Nr. 36. Lwów. — Czwartek dnia 13 lutego Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie —fl. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10 zł. Kwartalnie 3·10 „ Półrocznie 6 — „ Rocznie 12 — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 5.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku, inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Kto zamiast przekazu przysyła pieniądze w kopercie rażą, dopłacać po 6 ct. do każdego listu.
Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Djana)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 5.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Katarzyny B. Jutro: Walentego B. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 18 Zachód „ 5 „ 12 | Długość dnia 9 g. 54 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 lutego.

Sprawa aresztowanego w Paryżu księcia Filipa Orleańskiego tak się przedstawia ze wszystkiemi szczegółami według raportu francuskiej policji:

Dziesięć dni temu, w sobotę, otrzymał książę De-Luynes, zięć znanej księżnej D'Uzès, list od aresztowanego młodzieńca z prośbą, aby z fałszywą brodą i peruką natychmiast przybył do szwajcarskiego miasteczka Ouchy w lozańskim kantonie. Książę niezwłocznie uczynił zadość tej prośbie. Po przywitaniu się przyjaciół, ks. Filip zaraz oświadczył, że jedzie do Paryża, aby stanąć przed komisją asenterunkową. Odradzania nic nie pomogły. Przed samym odjazdem otrzymał książę od matki telegram o śmierci księcia Montpensier, — zachwiał się na chwilę, lecz potem wysłał do matki depeszę, że pewien ważny obowiązek nie pozwala mu przybyć na pogrzeb dziadka. Siadłszy do wagonu z Luynes'em, książę się przebrał, włożył rudą perukę i przykleił faworyty. Niepoznany przez francuską graniczną policję, przybył do Lyonu, stamtąd do Paryża i zamieszkał w pałacu Luynes'a. W Paryżu nikt, nawet ciotka księcia, księżna De-Chartres i jej córka a narzeczona Filipa, księżniczka Małgorzata, nie wiedziały o jego przyjeździe. Na drugi dzień stawił się on w biurze rekrutacyjnem. Służbowy sierżant oświadczył mu, że Ludwik Filip Robert Orleański nie znajduje się w liście poborowych, zatem przyjęty być nie może, a jeśli mu się gwałtem chce nosić tornister, to niech się uda do merji siódmego okręgu i tam się dobija tej przyjemności. W merostwie powiedziano mu to samo i posłano do ministra wojny. W ministerjum Freycineta nie było; przyjął księcia podszef jeneralnego sztabu, jen. Gallimard i — podszef zdumiał się na samo. Książę wrócił do pałacu Luynes'ów, a tymczasem Gallimard zatelefonował do Freycineta, Freycinet — do komendanta paryskiego jen. Saussier'a, ten do prefekta policji Lozé'go, a Lozé'mu włosy stanęły na głowie. Jednocześnie Saussier zatelefonował do Carnota i do Constansa, który jako człek energiczny wydał Lozé'mu rozkaz: aresztować śmiałka. Tymczasem śmiałek, wróciwszy do domu, listownie uwiadomił o sobie ciotkę i paru dawnych przyjaciół, między nimi byłego sekretarza ojcowskiego, a dziś senatora Bocher'a.

Aresztowanie odbyło się „bardzo elegancko", mówi agencja Havasa. Książę wcale się nie opierał, wsiadł do powozu z przyjacielem swym Luynes'em i pojechał do urzędu komisarza Clement. W Conciergerie dano księciu apartamencik w mieszkaniu dyrektora, ten sam lokal, w którym siedział ks. Hieronim Napoleon przed paru laty, gdy wydał swój znany manifest, za który wyrzucono z Francji dynastycznych książąt. Już z więzienia, gdzie tak zimno, że aresztant siedzi w futrze przed kominkiem i ciągle się skarży na nieznośne powietrze, wysłał on następujący list do Carnota:

„Panie Prezydencie! W r. 1886, za rządów Juljusza Grévy'ego, wyrzucono mię z ojczyzny. W r. 1890 pański rząd zrobił jeszcze więcej, bo wtrącił mnie do więzienia. Wyrzucenie to było niezasłużoną krzywdą, uważam się w prawie i w obowiązku zakomunikować Panu parę moich myśli. Więc przedewszystkiem oznajmiam, że jedynie po to przybyłem, aby stanąć przed komisją asenterunkową i wypełnić trzyletnią służbę w ojczystem wojsku. Apeluję do wszystkich, których ożywia miłość wojennego rzemiosła i trójkolorowej chorągwi (republikańskiej); w szeregach armji, stojącej na straży Francji; wreszcie do uczucia, które każdy Francuz winien jest swej ojczyźnie. Nie boję się sądu tych ludzi. Nie potrzebuję obawiać się sądu pańskiego sumienia, Panie Prezydencie. Jeżeli Pan masz prawo dumnym być z tego, iż między przodkami twymi znajduje się imię wielkiego patrjoty, to przypomnisz sobie, że i ja między mymi przodkami wielu mam książąt, którzy padli w bojach za Francję — i zrozumiesz Pan to, iż potomek Henryka IV chce być żołnierzem. — Filip książę Orleanu."

Na ten list — żadnej odpowiedzi. Tylko stało się, co już wiemy: postawiono księcia przed sądem policji poprawczej, lecz na żądanie adwokata Buffeta rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Obrońcą księcia jest adwokat Rousse, który postanowił nie bawić się w retorykę, lecz oprzeć obronę na tym fakcie, że nowa, wydana przeszłej jesieni ustawa o powszechnej służbie wojskowej, kasująca wszystkie poprzednie postanowienia, wyliczając tych, którzy nie mogą być brani do wojska, nic nie wspomina o dynastycznych książętach. Jest to oczywiste zaniedbanie, zwyczajem kodyfikatorów parlamentarnych, dyletantów, którzy nic gruntownie nie umieją i nie robią, ale cóż komu do tego? Prawo istnieje i wykonywane być musi. Jeśli republikanie mają sumienie, to muszą powiedzieć: *Dura lex, sed lex.*

Ale oni właśnie powiedzieć tego nie chcą. Co znaczy sumienie w obec racji stanu! Przyznać, że adwokat Rousse ma rację, to otworzyć wrota francuskiego wojska pretendentom. Dla przykładu książę musi być ukarany. Tak z góry postanowiono. Luynes udał się do Constansa z prośbą, aby mu wolno było towarzyszyć księciu, gdy go przeniosą do więzienia. Constans odrzekł: „Pańska prośba nie jest aktualna, bo niestety Filip Orleański nieprędko wsiądzie do wagonu."

Tak stoją rzeczy w tej chwili. Oczywiście plotek co nie miara. *Independence Belge* opowiada, że dni kilkanaście temu odbyła się familijna rada Orleanów, na której postanowiono energicznie dobijać się powrotu na trony francuski i brazylijski. W tym celu hr. Paryża zrzekł się swych praw na rzecz syna, któremu zalecono działać zuchwale, bo to we Francji popłaca, czego dowodem pierwsza część karjery Boulangera. Naród francuski potrzebuje idolów; on przywiązuje się do idei tylko wtedy, gdy ją reprezentuje sympatyczna postać. Niech młody książę zdobędzie serca francuskie, które straciły Boulangera. A tymczasem hr. Paryża jedzie na wyspę Kubę i do Meksyku, aby ztamtąd pracować w Brazylji na rzecz kuzyna, hr. D'Eu, ożenionego z córką Doma Pedra.

Znać Rochefort, mieszkający w Brukselji, gdzie wychodzi *Indépendence Belge*, uwierzył tej bajeczce, bo obrażony w swem bulanżerskiem uczuciu, nadesłał do swego paryskiego dziennika *Intransigeant* paszkwil na młodego księcia. Oto, według niezawodnych informacyj tego warchoła, książę Filip po prostu przypędził do Paryża za kokotką, już ją udobruchał, już miał z nią wracać do Genewy, kiedy w tem, księżniczka Małgorzata poznała narzeczonego na ulicy. Przyszło do sceny i książę musiał skłamać, iż rozpoczyna polityczną rolę. Skłamawszy, już brnął dalej, i dobrnął do więzienia.

Paszkwil godny autora.

Rokowania dyplomatyczne, które cesarz niemiecki reskryptem do kanclerza wdrożyć nakazał celem doprowadzenia do międzynarodowej konferencji w sprawie robotniczej, jeszcze oficjalnie się nie zaczęły, lecz odbywają się poufne sondowania, z których można wnosić, że konferencja przyjdzie do skutku, lubo skutku może nie mieć. Kurtoazja nakazuje uczynić zadość życzeniu cesarza Wilhelma II. Pomimo tego, konferencja, na którą Szwajcarja już przedtem zaprosiła mocarstwa, ma się odbyć w Bernie w maju, bo dla pokazania, iż rywalizować z Szwajcarją nie chce, postanowił rząd berliński starać się o zgodę mocarstw na tę konferencją i sam w niej weźmie udział. Biuletyn berliński opiewa, że cesarzowi idzie o rzecz, o jej wszechstronne zbadanie, zatem nietylko dwie, ale i więcej konferencyj nie będzie za dużo. Cesarz zaprosił na obiad szwajcarskiego posła pułkownika Rotha, głośno rzekł do niego, że jest bardzo wdzięczny Szwajcarji za jej piękną inicjatywę, której bynajmniej nie myśli krzyżować swoją akcją. Ta akcja będzie równoległą i one wzajemnie wspierać się powinny.

Wczoraj otwarto nową sesję parlamentu angielskiego. Suchą i bladą mowę tronową czytelnicy znajdą w telegramach.

Z nad dolnego Dunaju otrzymaliśmy w tej chwili ciekawy list o sprawach bułgarskich, który dla braku miejsca w dzisiejszym numerze, możemy podać dopiero jutro. Teraz notujemy jeno z tego listu, że był rewolucyjny związek, obejmujący całą naddunajską Bułgarję. W rękach tego związku Panica był tylko narzędziem. Postanowiono wyzyskać jego popularność u mnóstwa emigrantów czarnogórskich i macedońskich, jego stosunki z wojskiem, wreszcie jego odwagę, a potem, po dokonanym przewrocie, zamordować go.

Korespondencje.

Poznań 8 lutego.

(*X.*) Zostało tylko dwa tygodnie do wyborów, podczas których my z jednej strony, rząd germanizujący — z drugiej zdamy egzamin z tego, co zrobiono w paru ostatnich latach. Żyliśmy pod młotem; obaczymy tedy czyśmy się zahartowali, czy też się poddajemy i ulegamy. Księztwo nasze ogółem wybiera piętnastu deputowanych, zaś Prusy Zachodnie — trzynastu, razem więc 28-miu. Ani marzyć o tem, żeby tylu liczyło członków Koło polskie w parlamencie Rzeszy. Miewało ono ośmnastu, nigdy więcej. Potem zaczęliśmy tracić okręgi z przyczyn dostatecznie znanych i tak stopniało Koło do 15-stu członków; dwunastu dało Księztwo, trzech Prusy. Jeden okręg, złożony z powiatów babimojskiego, międzyrzeckiego i szamotulskiego, mamy niepewny; tu nasz deputowany hr. Hektor Kwilecki zawsze z trudem przechodził małą głosów większością. Niemcy liczą, że teraz odbiorą nam ten mandat. O dwa inne, mianowicie z okręgów szubińsko-wyrzyskiego i krobsko-wschowskiego, odebrane nam podczas wyborów trzy lata temu, my teraz sięgamy z nadzieją zwycięztwa. Więc w tych trzech okręgach będzie walka zażarta; tu głównie zda egzamin samowiedza narodowa.

W Prusach zachodnich mamy już tylko trzy dość pewne okręgi: kartusko-wejherowski, chojnicko-tucholski i starogardzki. Niezbyt jeszcze dawno Polacy wychodzili z powiatów chełmińsko-toruńskiego, brodnicko-grudziądzkiego, świeckiego, ba nawet sztumsko-kwidzińskiego i gdańskiego. Dziś oczywiście stawiać tam nasze kandydatury trzeba i walczyć zawzięcie, ale liczyć na powodzenie ich trudno. Tamtejsi Niemcy-katolicy, z polecenia centrum, dawniej karnie głosowali na naszych kandydatów, byle nie wyszedł protestant lub żyd. Dziś i katolicy już się zarazili nienawiścią pruską do nas — i stawiają własnych kandydatów, przez co się wytwarza dla nas sytuacja bardzo trudna: czy się zdecydować na Niemca-katolika, który wprawdzie nie będzie bronił interesów polskich, ale przynajmniej, stojąc pod znakiem Windthorsta, nie poważy się na nie nastawać, a przytem zawsze podąży tam, gdzie będzie bój o etykę katolicką; czy też głosować na swego kandydata, liczbą głosów zamarkować istnienie polskości, ale i siebie i Niemców-katolików narazić na porażkę w skutek rozstrzelenia się głosów.

Zanotować tu muszę, że niestety dotąd nie udało się przeprowadzić jednolitej i wspólnej dla obu prowincyj organizacji wyborczej. Poznańskie ma swój komitet prowincjonalny, a Prusy swój. Łączności żadnej nie ma. Od paru lat czynią się z obu stron usiłowania, aby powstał jeden komitet centralny dla obu prowincyj. Już rzecz była blizka urzeczywistnienia, ale delegaci pruscy zaproponowali niektóre zmiany w organizacji poznańskiej, uznane tu za takie, które „cofną ludność w rozwoju narodowym". Więc rokowania ustały. Na teraźniejszym zjeździe delegatów znowu usilnie polecono komitetowi prowincjonalnemu, aby dążył do zjednoczenia się z komitetem pruskim.

Jako fakt niepomyślny zapisać trzeba usunięcie się kilku wytrawnych parlamentarzystów. Między nimi Antoni Kalksztein, jeden z najzdolniejszych i najczynniejszych, ustępuje z powodu osłabionego zdrowia. Jako *curiosum* wspomnę o piśmie jakiegoś „Komitetu wyborczego robotników poznańskich", który postawił kandydaturę znanego berlińskiego socjalisty Janiszewskiego, który już tu raz kandydował, lecz tylko otrzymał czterdzieści parę głosów. I teraz mu się nie lepiej powiedzie, a zresztą on kandyduje w Berlinie, gdzie od Virchowa chce odebrać mandat.

Spółka rolniczo-spożywcza, o której pisałem poprzednio, powstała pod nazwą „Gleba", z udziałem po tysiąc marek. Jej zadaniem jest nabywać tanio dla swoich członków sztuczne nawozy, paszę i t. d. Zainteresowanie się tą nową spółką nie jest zbyt wielkie, jak o tem świadczy bardzo nieliczny udział w zebraniu, zwołanem dla jej zawiązania. Lecz z sądem o rzeczy wstrzymać się należy do czasu, w którym ona będzie mogła się rozwinąć. Myśl zdrowa, praktyczna, ma wszelkie warunki do życia, a w ogóle powiedzieć można, że dość pomyślnie wyzbywamy się starej narodowej wady, gwoli której wspólne działanie zawsze u nas chromało. W szkole ucisku stajemy się społeczeństwem nietylko w znaczeniu towarzyskiem, ale i ekonomicznem. Wyrabiamy w sobie przymiot niezbędny do życia w dzisiejszych warunkach politycznych i socjalnych. Dziś tworzymy łańcuch z mnóstwa ogniw, któremi są spółki i stowarzyszenia. Według obliczenia oficjalnego korespondenta wielce nam nieprzychylnej *Schl. Ztg.* istniało na początku bieżącego roku w W. Księztwie i Prusach zachodnich, oprócz rozsianych po obu tych prowincjach licznych towarzystw pożyczkowych, ogółem 73 rozmaitych polskich spółek i stowarzyszeń. Poważna ta cyfra daje korespondentowi powód do uwag złośliwych a wielce pochlebnych dla społeczeństwa polskiego, jego zapobiegliwości i ruchliwości przedewszystkiem na polu ekonomicznem, w dziedzinie oświaty, oraz w podtrzymywaniu religijności i moralności. Tego samego nie może korespondent powiedzieć o swoich rodakach, którzy licząc na pomoc i orędownictwo rządu, prawie żadnej nie okazują inicjatywy w szerzeniu kultury niemieckiej i popieraniu celów polityki rządowej. Najważniejszym zaś tego dowodem jest bankructwo — nie wiemy już które z rzędu — dyrekcji tutejszego teatru niemieckiego. Dyrekcja ta zawiadomiła magistrat, iż z powodu nadzwyczaj słabej frekwencji nie może dłużej prowadzić „niewdzięcznego" przedsiębiorstwa. Nadmienić tutaj należy, iż teatr niemiecki pobiera od rządu 9.000 marek rocznej subwencji, magistrat wydaje na jego podtrzymanie z funduszów komunalnych około 20 tysięcy marek, a oprócz tego dyrekcja nie płaci prawie nic za gaz i oświetlenie olejne. Tym sposobem teatr ten ma zapewnioną subwencję przenoszącą 30.000 marek i to nie na cały rok, ale tylko na siedm miesięcy. Jeżeli zaś pomimo tego wszystkiego nie może się utrzymać, daje to miarę, jak zajmuje się nim publiczność niemiecka, która przeważnie należy do sfer inteligentnych.

Tymczasem nasz teatr, bez żadnych zasiłków, owszem przezwyciężając różne szykany, stoi, pracuje uczciwie, cieszy się uznaniem i wciąż powiększa swój fundusz żelazny. To jest dla Niemców solą w oku. Co zaś ich niezmiernie boli, to — mowa cyfr statystycznych: od r. 1871 do r. 1886 katolicka ludność w W. Księztwie okazuje przyrost (stosownie do powiatów) od 7 do 44-ch na tysiąc, zaś protestancka na każdy tysiąc wykazuje ubytek od 3-ch do 33-ch. Niech-że kto wytłómaczy, czem się to dzieje?

Awans na kolei państwowej.

Z pomiędzy urzędników kolei czerniowieckiej, przeniesionych na podstawie podań na etat kolei państwowych, zostali mianowani:

Urzędnikiem IV kl. służbowej. Z płacą 4500 zł.: Kühnelt Antoni.

Urzędnikami V kl. Z płacą 3600 zł.: Oestereicher Karol, starszy inspektor w Czerniowcach, Wierzbicki Ludwik starszy inspektor we Lwowie.

Urzędnikami VI kl. Z płacą 2600 zł.: Löw Gerson i Schlösser Adolf, inspektorowie we Lwowie, Brühll Ryszard, inspektor w Czerniowcach, Patek Karol, inspektor we Lwowie.

Urzędnikami VII kl. Z płacą 2000 zł.: Heinrich Adolf tyt. inspektor w Czerniowcach, Grabner Fryderyk starszy oficjał w Czerniowcach, Kerekjarto Antoni starszy inżynier we Lwowie, Johns Robert starszy rewident w Krakowie, Kovats Napoleon starszy rewident we Lwowie, Geyer Adolf tyt. inspektor we Lwowie, Walewski Leon starszy inżynier we Lwowie, Mayer Karol starszy rewident we Lwowie, Lewitus Ludwik starszy inżynier we Lwowie, Webenau Hugo starszy oficjał w Czerniowcach, Tustanowski Edward starszy rewident, Machalski Henryk i Birnbaum Betachie starsi inżynierowie w Stanisławowie, Przybysławski Józef starszy rewident w Krakowie, Stach Eugeniusz starszy inżynier.

Z płacą 1800 zł.: Czaykiewicz Jan starszy rewident we Lwowie, Merunowicz Jakób starszy inż. w Stanisławowie, Szurek Gustaw i Jedliczka Gwido star. inż. we Lwowie, Brückner Adolf star. inż. we Lwowie, Christian Jan star. inż. w Czerniowcach, ks. Jabłonowski Stanisław star. oficjał we Lwowie, Zieffer Rudolf star. inż. w Gura-Humora.

Z płacą 1600 zł.: Szameit Bolesław starszy oficjał w Stanisławowie, Eckhardt Franciszek star. rewident we Lwowie, Steffel Franciszek star. rewident we Lwowie, Swoboda Jan star. inż. w Czerniowcach, Heinrich Edward star. oficjał w Stanisławowie, Kałmucki Michał star. oficjał we Lwowie.

Urzędnikami VIII kl. Z płacą 1400 zł.: Mianowski Ludwik inżynier we Lwowie, Stelzer Konstanty inż. we Lwowie, Tinz Henryk inż. w Stanisławowie, Kotrba Antoni rewident we Lwowie, Schindler Karol oficjał w Suczawie, Götz Aleksander inż. we Lwowie, Aichhorn Emil w Stanisławowie, Sołtyński August rewident we Lwowie, hr. Meraviglia-Crivelli Rudolf rewident we Lwowie, Longchams Franciszek rewident w Krakowie, Wychowski Albin inż. w Pradze, Komorra Władysław inż. w Kołomyi, Ptaszek Ludwik oficjał we Lwowie, Krasa Emanuel inż. w Gura-Humora.

Z płacą 1300 zł.: Pelzel Wacław rewident w Czerniowcach, Osostowicz Aleksander inżynier w Stanisławowie, Smolka Antoni rewident we Lwowie, Pecha Wincenty oficjał w Śniatynie, May Antoni inżynier we Lwowie, Schaffner Salomon oficjał w Czerniowcach, hrabia Bukowski Karol rewident we Lwowie, Steiner Hugo inżynier we Lwowie.

Urzędnikami IX klasy. Z płacą 1200 zł.: — Michalewski Jan adjunkt we Lwowie, Janiczek Zygmunt i Kuntze Bernard adj. we Lwowie, Stachy Juljusz adj. w Krakowie, Reininher Izaak inż. w Czerniowcach, Kazimir Karol adj. w Haliczu, Drobner Zygmunt adj. we Lwowie, Truszkowski Feliks adj. we Lwowie, Münzberg Antoni

---

Wszystko upaństwowione.

Kwestja socjalna nareszcie została rozwiązana — niestety tylko w powieści i do tego takiej, która się toczy dopiero w roku 2000 po Chrystusie. W owym roku przyszłym wiek ludzki wynosi 85—90 lat, wprawdzie istnieją jeszcze cierpienia fizyczne i moralne, lecz nie istnieje wiele z tych cierpień, które nas dziś bolą i dolegają. Nie ma żadnych waśni narodowościowych, żadnej nienawiści ras i klas, ludzie są prawdziwymi braćmi, nie ma żadnej troski o jutro, żadnej różnicy między bogatym a biednym, żadnej zbrodni i chęci zysku, tylko wieczny pokój, wieczna radość, — jednem słowem — raj na ziemi.

W takich ponętnych barwach maluje Amerykanin Edward Bellamy społeczeństwo i życie ludzkie w swej socjalno-politycznej powieści p. t.: „Wszystko upaństwowione". Akcja tej powieści toczy się w państwie, które wprawdzie nie istnieje, ale które mogłoby istnieć. Autor osnuł swą powieść na podstawie możliwości i jakkolwiek jest to fantazja, to jednak gdybyśmy się spytali samych siebie, czy mogłoby to wszystko, co autor opisuje, dziać się w rzeczywistości, odpowiedź musiałaby brzmieć: „Dla czego nie!"

Bohaterem powieści jest młody Amerykanin Juljan West. Ma on lat trzydzieści, jest bardzo wykształconym, bogatym i cierpi na bezsenność. Bezsenność tę zwalcza za pomocą magnetyzmu. Ilekroć chce się wyspać, przywołuje lekarza, a ten usypia go za pomocą magnetyzmu. Nazajutrz rano budzi go zawsze stary sługa, murzyn nazwiskiem Sawyer. West mieszka na przedmieściu, w starym domku, odziedziczonym po rodzicach, a sypialnię kazał sobie urządzić w umyślnie zbudowanej komnacie podziemnej, aby żaden głos ze świata go nie dochodził. Jednak nawet w tej sypialni, wśród grobowej ciszy, jaka w niej panuje, West nie może usnąć bez poprzedniego zamagnetyzowania.

Było to dnia 30 maja 1887 roku. Juljan West przepędził wieczór u swej narzeczonej, pięknej i bogatej Judyty Bartlett, a przyszedłszy do domu kazał się zamagnetyzować, dawszy poprzednio murzynowi polecenie, aby go nazajutrz o zwykłej godzinie zbudził. Nazajutrz budzi się, lecz — o dziwo! na całkiem innem miejscu, wśród całkiem innego otoczenia. Ludzie, których widzi, są wprawdzie bardzo przyjemni, lecz całkiem mu nieznani. Nadaremnie woła swego starego sługę, nadaremnie szuka jakiegoś znanego mu przedmiotu, wszystko zniknęło, jak gdyby wiatr je zdmuchnął w ciągu jednej nocy. Znajdował się w domu lekarza, dr. Lente, a ten chodził koło niego z prawdziwie macierzyńską pieczołowitością, z jaką lekarze tylko w bardzo zajmujących wypadkach koło chorego chodzić zwykli. Bo też to trudno rzeczywiście znaleźć bardziej zajmujący wypadek, jak ten, który Juljanowi się zdarzył.

Przed kilku dniami usunęła się ziemia w ogrodzie dr. Lente i natrafiono na dawne pogorzelisko. Wśród zgliszczy znaleziono otwór, który prowadził do podziemnej komnaty, a w komnacie tej znaleziono wybornie dochowanego trupa młodego człowieka. Był to Juljan West.

Dr. Lente próbował, czy nie uda mu się młodego tego człowieka do życia przywrócić, a usiłowania jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, Juljan ożył. Było to w roku 2000, Juljan spał zatem bez przerwy przez 113 lat. Młody człowiek chwycił się za skronie, zdawało mu się, że głowa mu pęka. Gdy ochłonął z pierwszego przestrachu, rozejrzał się powoli w tem nowem stuleciu i w nieznanych mu stosunkach. Na każdym kroku napotykał rzeczy, które go w zdumienie wprawiały. Przedewszystkiem dowiedział się, że w r. 2000 nie było żadnych pieniędzy, a to z tej prostej przyczyny, ponieważ nikt ich nie potrzebował. Znano wprawdzie jeszcze pewien rodzaj własności, lecz nie miano z niej właściwie żadnego pożytku; to co przedtem zwało się kapitałem, było upaństwowione, upaństwowioną była praca i produkcja, upaństwowione rozkosze życia i sztuki, jednem słowem „wszystko upaństwowione." Juljan West przypomina sobie, że słyszał już kiedyś ten wyraz, gdzieś w drugiej połowie 19 stulecia, lecz dopiero teraz, to jest w r. 2000 nabrało to czcze słowo treści i znaczenia. Teraz wszystko dzieje się za pośrednictwem państwa, a nic bez niego. Państwo przedewszystkiem ma obowiązek swoim obywatelom dobrodziejstwa świadczyć, szczęście i dobrobyt równomiernie między wszystkich rozdzielać, a to stać się może tylko wtedy, skoro i obowiązki odpowiednio między ludzi są rozłożone. Otóż właściwa organizacja pracy jest rzeczą, o którą państwo przedewszystkiem starać się powinno. W roku 2000 istnieje powszechny obowiązek pracy, tak jak przedtem powszechny obowiązek służby wojskowej. Roboty podrzędne, grube posługi i t. p. należą do rekrutów pracy podczas trzech pierwszych lat. „Dopiero po upływie tych trzech lat, podczas których używać mogą człowieka przełożeni do wszelkich robót, może on obrać sobie jakiś specjalny zawód. Dyspenzy od tych trzech lat próby i karności nie udziela się nikomu." Po tych trzech latach może sobie każdy obrać swój zawód wedle upodobania, może zostać rzemieślnikiem, poświęcić się sztuce, umiejętności, handlowi i t. d. Równomierny rozdział obowiązków znaczy więc, że każdy wedle swych skłonności i zdolności wypełnia swoję część pracy. Państwo jest jeneralnym przedsiębiorcą we wszystkich rzeczach, jedynym producentem, jedynym pracodawcą. Cały przemysł podzieliło państwo na dziesięć wielkich oddziałów, a każdy obywatel musi się do jednego z nich zgłosić. Kto chce być lekarzem, technikiem, literatem lub artystą dramatycznym, uwolnionym zostaje od wszelkiej innej pracy, jeżeli tylko pokaże się, że ma zdolności do tego zawodu.

I tak, jeżeli kto napisze książkę, państwo na własny rachunek drukuje ją i sprzedaje po cenie, w którą wliczone jest już honorarjum autora ustanowione wedle taryfy urzędowej. Zysk zapisuje się w księgach na korzyść autora i dopóki on wystarczy mu na jego utrzymanie, dopóty wolnym on jest od wszelkich usług państwowych. — Zresztą nie robi się żadnej różnicy między ludźmi zdolnymi a ludźmi bez talentu. Czyż jest to zasługą albo winą, jeżeli kto się urodzi genjuszem, albo człowiekiem miernych zdolności? — Każdy świadczy to, co może, a więc każdy pracuje jednakowo i wszyscy mają równe prawo do używania życia. Państwo wie o wszystkich potrzebach swych obywateli, produkuje wszystko w sposób najwygodniejszy i najtańszy, nie ma żadnej konkurencji do zwalczenia, nie spekuluje na oślep, nie potrzebuje się liczyć z podażą i popytem, temi dwoma sfinksami nowoczesnego przemysłu, wie ono zawsze doskonale, co i ile od niego żądają, dostarcza wszystko wprost konsumentom, nie obawia się żadnych „ringów" ani syndykatów, jednem słowem jest w możności nietylko każdej biedzie zapobiedz, lecz także zaspokoić wszelkie wymagania obywateli używania wyższych rozkoszy życia. Tak więc ludzie żyją zgodnie obok siebie i nikt nie zazdrości drugiemu, gdyż każdy może przez pracę osiągnąć to samo, co i drugi. Pracę daje państwo każdemu, czy to w tej, czy w owej formie, a za każdą pracę otrzymuje się bon, za który dostać można w państwowych składach wszystko, czego sobie człowiek tylko życzy.

Pieniądze lub znaki pieniężne są całkiem niepotrzebne i nie mają żadnej wartości. Może ktoś mieć złota za cały miljon, a na nic mu się ono nie przyda. Nie ma pieniędzy, nie ma banków i kantorów; nie ma pieniędzy, a więc nie ma chciwości i skąpstwa, nie ma trwożliwej oszczędności, nie ma rabunków i kradzieży; nie ma pieniędzy, a więc jest dobrobyt, co więcej jest bogactwo wszędzie. Biedny Juljan West! Tam w podziemnym pokoju, w którym przespał całe stulecie, stoi jeszcze jego pełna kasa ogniotrwała. Dziś, wszystko to, co ona zawiera, żadnej nie przedstawia wartości.

Akcje są to bezwartościowe kawałki papieru, banknoty makulaturą, złote dukaty mogą mieć chyba dla zbieracza starych monet jaką wartość. Dziś trzeba pracować, aby żyć. Lecz o pracę nie długo troszczyć się potrzebuje nasz Juljan West. Dr. Lente prędko mu ją znalazł. Gdzież możnaby znaleźć lepszego docenta historji dziewiętnastego stulecia, jak jego, który żył właśnie w tym wieku kapitalistów? Juljan został docentem na uniwersytecie.

Juljan West nie skarży się wcale na to, że pieniądze jego straciły wszelką wartość; bo wszystkie te przyjemności, które mógł dawniej nabyć za pieniądze, przychodzą mu dziś same od siebie. Chwilkę pracy, a już zarobił na obiad w najpyszniejszej restauracji, najlepsze teatry, najwspanialsze muzea stoją dlań otworem, praca zapewnia mu zbytek i wygody.

Państwo żyje dziś daleko taniej, jak dawniej; nie potrzebuje ono żadnej armji, prawie żadnych sądów, nie wielu urzędników; to co dawniej miljardy pochłaniało, stało się dziś niepotrzebnem, a zamiast tego można urządzić zakłady, służące dla dobra publicznego, dla przyjemności i rozrywki. Nigdy sztuka i literatura tak nie kwitły, jak w r. 2000, nigdy też szkoły nie były tak znakomicie urządzone. Każdy ma prawo otrzymać jak najlepsze wykształcenie. O tem, że technika i mechanika olbrzymie postępy uczyniły, nie potrzeba nawet wspominać. Pociska się tylko guzik, a słyszy się operę, koncert lub kazanie. Cały dom pełny jest takich cudownych guzików. W salach koncertowych grają i śpiewają dniem i nocą, gdyż są ludzi chorzy, lub cierpiący na bezsenność, których nagle napadnie ochota usłyszenia muzyki. Codziennie rozsyła się po domach programy utworów, w sali koncertowej odegrać się mających. Juljan West wyleczył się już całkiem ze swej bezsenności. Nie mógł on

adj. w Hadikfalva, Kubalski Emil inż. we Lwowie, Pietruski Marjan inż. adj. we Lwowie, Jasiński Zygmunt inż. we Lwowie, Blumrich Józef inż. adj. we Lwowie.

Z płacą 1100 zł.: Baczyński Konstanty adj. w Krakowie, Bartelmus Wilhelm inż. adj. w Czerniowcach, Koitschim Józef adj. we Lwowie, Kwapniewski Jan inż. adj. w Stanisławowie, Otewrzel Franciszek adj. we Lwowie, Hargesheimer Wacław adj. w Krakowie, Bożiczkowicz Jan adj. we Lwowie, Rattinger Karol adj. w Czerniowcach, Vogel Jan adj. w Łużanach, Gramski Władysław adj. w Suczawie, Stokłosiński Jan adj. w Stanisławowie, Klimkowicz Zenobjusz adjunkt w Zabłotowie, Spisar Jan i Langer Hubert adjunkci w Suczawie, Enzinger Antoni adjunkt we Lwowie, Kossowski Józef, Doskocz Jan, Dworzak Albert i Stronczak Henryk adj. we Lwowie, Feldmann Henryk adj. w Czerniowcach, Eiselt Jan adjunkt we Lwowie, Barański Emil adjunkt we Lwowie, Pilecki Juljan adj. w Żółkwi, Plechawski Karol inż. adj. w Ołomuńcu.

Z płacą 1000 zł.: Dobrzański Aleksander i Lukas Ferdynand adjunkci we Lwowie, Goliński Wojciech i Herlinger Zygmunt adj. w Stanisławowie, Legler Alfons inż. adj. w Drohobyczu, Lekawa Aleksander adj. w Jezupolu, Kłosowski Jan adj. w Stanisławowie, Hostałek Franciszek adj. w Krakowie, Zatoński Wincenty adj. w Krakowie, Wischnowitz Rudolf adj. we Lwowie, Gerstmann Jan inż. adj. w Czerniowcach, Rozwadowski Karol inż. adj. we Lwowie, Löbenstein Berthold inż. ad. w Krakowie, Gargas Maciej inż. adj. we Lwowie, Czyżewski Józef adj. w Czerniowcach, Bett Bernard inż. adj. w Krakowie, Rapaport Ludwik inż. adj. w Jaśle, Drobner Ludwik inż. adj. w Krakowie, Bartl Jan adj. w Kołomyi, Romaniszyn Jan adj. we Lwowie.

Z płacą 900 zł.: Koncowicz Szymon adj. we Lwowie, Gürtler Franciszek adj. w Suczawie, Flasch Emil adj. w Czerniowcach, Adamowicz Robert adj. w Czerniowcach, Hillich Jan adj. w Stanisławowie, Jaworski Władysław adj. we Lwowie, Smochowski Witalis adj. i Posner Zygmunt w Mileszowcach, Dobrowolski Rudolf adj. we Lwowie, Hupert Aleksander adj. we Lwowie, Dzosan Jan adj. w Hliboce, Białkiewicz Andrzej adj. w Krakowie, Grzybowski Józef adj. w Stryju, Kordasiewicz Klemens adj. w Krakowie, Piatkiewicz Marceli adj. w Czerniowcach, Ferus Antoni adj. w Bukaczowcach, Melzer Adolf adj. w Suczawie, Płużański Zygmunt adj. w Suczawie, Proszkowski Stefan adj. w Nowym Sączu, Lenik Franciszek inż. adj. tamże, Hława Franciszek adj. w Starem Siole, Lewicki Adam adj. w Stanisławowie, Tyszyński Antoni adj. w Bortnikach, Sawicki Franciszek adj. w Kołomyi, Uderski Wincenty adj. w Stanisławowie, Bauer Konstanty inż. adj. w Stanisławowie, Schmutz Juljusz adj. w Kołomyi, Dewechy Konrad adj. w Krakowie, Ukraiński Jan adj. we Lwowie, Pikuziński Juljan adj. w Stanisławowie, Feigeles Ignacy adj. w Czerniowcach, Komora Tadeusz inż. adj. w Jaśle, Krupka Władymir inż. adj. we Lwowie, Appis Ludwik adj. i Desaga Kamil adj. we Lwowie, Godowski Teofil adj. w Stanisławowie, Mises Artur adj. we Lwowie, Elster Edmund adj. w Nowosielicy, Schreier Henryk adj. w Boryniczem, Czarnecki Jan adj. w Krakowie, Haasser Mieczysław adj. we Lwowie, Liborio Tytus adjunkt w Berhomecie, Filous Emil adj. w Kołomyi, Krzeczunowicz Franciszek inż. adj. w Krakowie, Zak Albert inż. adj. w Jaśle, Parys Mieczysław adj. w Stanisławowie, Kollmann Józef adj. w Czerniowcach, Łysakowski Józef inż. adj. w Kołomyi.

Urzędnikami X klasy z płacą 800 zł. asystenci: Hohorowski Stefan we Lwowie, Lange Antoni w Stanisławowie, Raszkes Emil w Suczawie, Łuszczyński Władysław w Chodorowie, Pospiszil Paweł w Ottynji, Hecht Eljasz w Stanisławowie, Maschek Alojzy w Czerniowcach, Kopiwnicki Adolf, Eljasz Gustaw i Enzinger Wacław we Lwowie, Spendling Alfred w Kołomyi, Ittinger Zygmunt w Chodorowie, Pins Wilhelm we Lwowie, Kotarski Jan w Suczawie, Kapitain Karol w Stanisławowie, hr. Ertel Alfred w Suczawie, Csato Alfred w Zuczce, Krupski Władysław w Czerniowcach, Majewski Aleksander w Krakowie, Szczepanowski Ignacy we Lwowie, Ulrich Leo w Czerniowcach, Oliwiński Władysław we Lwowie, Wodziczko Kazimierz w Strożem, Hurkowski Marceli we Lwowie, Friedmann Leopold w Krakowie, Zurawski Seweryn, Wiszniowski Józef i Leniski [illegible] we Lwowie, Seltmann Hilary w Krakowie, Sobota Tytus w Stanisławowie, Baczyński Adam w Kołomyi, Blumenthal Ludwik w Suczawie, Atlas Kalman w Belzcu, Seidler Ludwik, Antonkiewicz Władysław i Weber Edward we Lwowie, Charwat Józef w Stanisławowie, Bielecki Józef we Lwowie, Braun Józef w Krakowie, Willingstorfer Antoni w [illegible], Schulzer [illegible] w Hatna, Atlas recte Klaften Norbert recte Nachman, Podoliński Mikołaj i Petz Karol Feliks we Lwowie, Wünsche Józef w Kimpolung, Wittlewicz Jan w Lincu, br. Jabłoński Rudolf w Bursztynie, Barwiński Szymon w Stanisławowie, Görz Wacław w Suchy.

Z płacą 700 zł.: Michalewski Emil w Kołomyi, Roczek Józef we Lwowie, Lewicki Władysław w Haliczu, Wójcik Jakób w Suczawie, Rutkowski Juljusz w Nowym Sączu, Nowak Tytus w Bukaczowcach, Jakoubek Józef we Lwowie, Swidłowski Ernest w Kuczurmare, Wiśniowski Walerjan w Stanisławowie, Hölzerbuber Jan w Wybranówce, Otwinowski Stanisław w Markowcach, Dobrowolski Karol we Lwowie, Rosengarten Filip w Niepołokowcach, Köhler Wacław w Korszowie, Pospiszil Antoni w Stanisławowie, Kuśnierz Włodzimierz w Kołomyi, Piatkiewicz Franciszek w Bóbrce, Newrly Ferdynand we Lwowie, Kozaryn Tadeusz w Stanisławowie, Szulc Leopold Marjan w Kołomyi, Czerwiński Karol we Lwowie, Schwartz Alfred w Czerniowcach, Freund Emil w Śniatynie, Pollatschek Samuel w Wamie, Kosterzanek Karol w Czerniowcach, Schmid Leopold i Odzierzyński Antoni we Lwowie, Lipp Adolf w Sichowie, Koltscharsch Leopold w Czerniowcach, Sobotka Józef w Mahr Trübau, Silberbusch Salomon w Gurahumora, Wład Dymitr w Hołoskowie, Bauer Feliks we Lwowie, Romański Teodor w Kaczyce, Winter Karol w Gracu.

Z płacą 600 zł.: Bethleheim Maurycy, Urban Franciszek i Brunner Ignacy we Lwowie, Lityński Edmund w Suczawie, Bryk Edmund w Stanisławowie, Krzepowski Benedykt we Lwowie, Miszewski Zygmunt w Hatnie, Gayer Hugo we Lwowie, Goldfuss August w Suczawie, Singer Oswald recte Osias w Czudymie, Gonczarczyk Rudolf w Nowym Sączu, Jedynakiewicz Leopold w Stanisławowie, Kinnzbronne Abraham w Czerniowcach, Wittlin Jan w Krakowie, Pajączkowski Karol, Schamschula Józef w Radowcach, Eberle Jan i Kirschner Alfred we Lwowie, Skibiński Antoni w Czerniowcach, Plechawski Alfred, Wassermann Leopold i Nosek Adolf we Lwowie, Przybyła Franciszek w Berhometh, Epperlein Jan w Hadikfalva, Zazula Albin we Lwowie, Petrino Jerzy w Lincu.

Z płacą 500 zł.: Rehanek Edmund w Stanisławowie, Hoszowski Władysław w Stanisławowie. Hoffmann Karol w Suczawie, Stelzer Jan we Lwowie, Ilnicki Tadeusz w Stanisławowie, Krupański Marjan w Żółkwi, Kuncewicz Stanisław w Wybranówce, Neiger Isaak w Czerniowcach, Stekel Henryk w Stanisławowie, Pospischil Wilhelm w Nowosielicy, Pollak Emil w Kołomyi, Fuchsa Stanisław we Lwowie, Götz Jan w Kołomyi, Müller Wilhelm we Lwowie, Malinowski Ludwik i Mokrański Bazyli w Stanisławowie, hr. Łoś Leon Marjan we Lwowie, Schrenzel Edmund w Jaśle, Masłowski Ryszard w Mileszowcach, Wagner Maurycy w Chodorowie, Rabinek Gustaw w Zabłotowie, Allerhand Artur w Suczawie, Kühnbeck Edmund w Łużanach, Tokarski Paweł w Czerniowcach, Scherciuger Roman w Stanisławowie, Wixel recte Wichsel Maurycy w Stanisławowie, Zatwarnicki Aleksander w Czerniowcach.

Urzędnikami XI klasy. Z miesięcznem adiutum 50 zł.: Sternberg Eljase we Lwowie, Wondrausch Jakób w Hatnie, Rapaport Izrael w Stanisławowie, Mondschein Max w Krakowie, Peter Michał w Szczercu, Eder Władysław w Stanisławowie, Rudolf Stanisław w Bortnikach, Mayer Emilian w Hadikfalva, Jarosz Ferdynand w Ottynii, Malinowski Józef w Bursztynie, Teliczko Dymitr w Nowym Sączu, Klosiewicz Józef w Ottyni, Szameit Bolesław w Stanisławowie.

(Dok. nast.)

Z Izby sądowej.

Wadowice 11 lutego.

Sprawa wadowicka w najbliższych dniach kilkunastu zostanie ukończoną. Wczoraj przedłożył Trybunał sędziom przysięgłym pytania. Obejmują one 42 arkuszy litografowanych, a jest ich 343 — między temi 277 głównych a 66 dodatkowych pytań. Po postawieniu pytań zażądali obrońcy kilkodniowej przerwy aby mogli się naradzić nad wnioskami, jakie mają postawić. Trybunał odroczył rozprawę do czwartku. Tak więc we czwartek poczynią obrońcy swoje wnioski, a w piątek rozpocznie prokurator swój wywód ostateczny.

Pytania przedłożone sędziom przysięgłym są ułożone chronologicznie i dotyczą przedewszystkiem zarzuconych oskarżonym oszustw, ze szkodą po nad 300 zł. popełnionych przed otwarciem ajencji.

Są to pytania 1, 2, 3 i obejmują one Juljusza Neumanna, Szymona Herza i Juljusza Löwenberga. — Dalsze pytania główne obejmują również czas przed otwarciem ajencji i dotyczą gwałtu przez wymuszenie (§ 98 a. i b.) oraz gwałtu przez ograniczenie wolności osobistej (§ 93). Są to pytania główne 4, 5, 6, i dotyczą Szymona Herza i Juljusza Löwenberga.

Pytania główne 8 i 9 odnośnie do Juljusza Neumanna opiewają na współwinę w zbrodni oszustwa z § 5 i 197.

Pytanie 10 obejmuje Stanisława Hałatka co do współwiny w oszustwie, jego też dotyczy pytanie 11 o współwinę w zbrodni gwałtu publicznego.

Pytanie główne 12 rozpoczyna okres istnienia ajencji Klausnerowsko-Hercowskiej i opiewa na zbrodnię oszustwa, mianowicie czy Jakób Klausner winnym jest, że trudniąc się w okresie czasu od kwietnia 1887 do 24 lipca 1888 jako wspólnik ajencji angielskiego towarzystwa „The Cunard Steam Ship Company Limieted“ oraz niemieckiego Towarzystwa „Packet Fahrtu“, sprzedażą biletów okrętowych, jak w ogóle pośredniczeniem w wysyłaniu podróżnych do Ameryki, w zamiarze wyrządzenia tym wychodźcom szkody majątkowej po nad 300 zł. oraz przysporzenia sobie nieprawnych zysków, osłaniając się fałszywemi pozorami wprowadził ich w błąd przez podstępne przedstawienia i czyny lub korzystał podstępnie z ich niewiadomości i błędu i wyłudził od nich kwotę po nad 300 zł.

Tak samo br mi pytanie 13 co do Herza, 14 co do Löwenberga, 15 co do Landaua, 16 co do Landerera.

Współwiny w powyższej zbrodni dotyczą pytania 17—32 co do Hałatka, Iwanickiego, Zopotha, Zeitingera, Kosteckiego, Neumanna, Motla Sadgera, Krasuckiego, Einhorna, Wasserberga, Enocha Seklera i Jana Księżarczyka.

Pytania od 32—38 opiewają na oszustwo z kwotą po nad 25 zł. i odnoszą się do Natana Kuppermanna, Hermana Mehla, Salomona Barbera, Manelego Laufera, Wilhelma Winzera, Michała Rudawskiego i Hermana Herszlowitza.

Z pytaniem 39 wprowadzona jest zbrodnia gwałtu publicznego przez wymuszenie z § 98 a i b. Brzmi ono: „Czy winnym jest Jakób Klausner, że w okresie czasu od kwietnia 1887 do 24 lipca 1888 jako wspólnik ajencji w pytaniu 12 wymienionej celem zmuszania wysyłanych przez tę ajencję do Ameryki podróżnych do zakupna kart okrętowych, jak w ogóle do uskutecznienia podróży do Ameryki rzeczywiście gwałtu się dopuszczał lub naruszeniem ich wolności albo własności zagrażał, które to zagrożenie ze względu na ważność zagrożonych skutków wzbudzić w nich mogło uzasadnione obawy.“

Do pytania tego nawiązane jest pytanie dodatkowe: „Czy szkoda wymuszeniem tem zrządzona przenosi kwotę 300 zł.“

Tak samo brzmią pytania 40—91 odnośnie do Herza, Löwenberga, Landaua, Landerera i innych oskarżonych żydów i konduktorów.

Pytanie 92 opiewa na współwinę Juljusza Neumanna w zbrodni gwałtu publicznego z § 98 a) i b).

Przerywam tu wyliczanie pytań, a resztę jutro prześlę.

Dzisiaj przed południem odbyła się u prof. Rosenblatta dłuższa narada obrońców, na której uchwalono szereg wniosków we czwartek postawić się mających.

List do Redakcji.

Horożanka dnia 8 lutego.

Z wielką uwagą czytałem przebieg obrad wiecu mężów zaufania zwołany przez centralny komitet Towarzystwa gospodarczego celem naradzenia się nad teraźniejszą klęską i sposobem jej zaradzenia, ale przyznam się, żem się nic z tego nie dowiedział: ani rozmiarów klęski, ani dokładnego sposobu jej zaradzenia, to mogę tylko powiedzieć, że dużo było jakiegoś niepotrzebnego rozgoryczenia i pesymizmu. Że jest źle, to nie ulega wątpliwości, ale żeby już był ogólny głód, to nie prawda. Jestem pomiędzy tym ludem siedmnaście lat, a jako kapłan zaglądam już z mego obowiązku do każdej chaty tego ludu. Znam jego charakter, słabe strony i sposób życia. Mówię, że jest źle, ale głodu nie ma, bo urodziła kartofla i kukurudza, a to główne i prawie jedyne pożywienie naszego chłopa. Dwory mają również dużo kartofli na sprzedaż, bo gorzelnie ich mniej teraz potrzebują i jest nie droga, u nas np. po guldenie korzec. Ba! ale darmo ani bogacz chłop, ani dwór nie da, za co je kupić? Otóż to najważniejsze zagadnienie, a nikt tego nie poruszył. Dla dokładniejszego rzeczy zrozumienia musimy podzielić nasz lud wiejski na dwie kategorje: jedne stanowią zamożni gazdowie mający od siedmiu morgów pola do 20, 30 i 50 morgów. Ci żyją z tego pola, z niego się ubierają i opłacają podatki. Tacy po zarobkach wcale nie chodzą, boby to uważali za ubliżenie, chyba wynajmą się gdzieś z końmi na furmankę. Taki chłop i teraz głodu nie zazna, ale nie będzie miał czem zapłacić podatku, i braknie mu co najmniej połowy nasienia do obsiewu wiosennego. Dla nich potrzebna jest pożyczka bezprocentowa, ale co dotąd jest uchwalono, jest za mało, potrzeba jeszcze co najmniej pół miljona. I ta klasa uratowana. Tylko dla Boga! niech raz już dają choć tę pożyczkę!

Druga klasa chłopów, to są komornicy chałupnicy, którzy prócz lichej chałupy nic więcej nie posiadają i tacy, którzy prócz chałupy mają ćwierć, pół, morg lub dwa morgi pola: ci wszyscy stanowią klasę robotniczą, która się wynajmuje na robotę do bogatego chłopa, księdza i do dworu. Ci są w bardzo krytycznem położeniu, dojadają resztek, a zarobić nie mają gdzie. Pożyczka im się wcale nie dostanie, bo gmina przecie solidarnie za pożyczkę ręczy, uchwali zatem dać pożyczkę tylko temu, kto będzie miał gwarancją, nie da zaś pożyczki ani komorującemu wyrobnikowi, ani chałupnikowi, bo od nich nie ma żadnej nadziei ściągnięcia. Takim więc trzeba dać zarobek. Tylko broń Boże, nie dawajcie mu nic za darmo! Bo nasz chłop jest, jak dziecko, lekkomyślny; lekko przyszło, lekko poszło; choćby był pewnym, że jutro z głodu umrze, to te pieniądze, co mu darmo przyjdą, przepije. Rozpocząć zatem publiczne roboty, czy to drogi, czy inne, i na ten cel potrzeba około jednego miljona. Oddać to mężom zaufania — tylko nie wójtom — zażądać rezultatu roboty, ścisłego rachunku i kontroli. Tu mi się nasuwa bardzo trafna uwaga z rzeczywistości wzięta. Na nasz powiat przyznano z dotychczasowej bezzwrotnej zapomogi pewną kwotę. Nieboszczyk starosta zaproponował, żeby nie dawać darmo, ale użyć tej kwoty na budowanie drogi. Dotąd dobrze. Ale oraz, dodał: kwota jest stosunkowo niewielka, gdy się będzie budowało kilka dróg w powiecie, nie będzie prawie żadnego znaku z tej roboty, zbudujemy zatem jednę drogę z Monasterzysk przez Toustobaby, Horożankę do Dryszczowa, łącząc ją z gościńcem Halickim. Cel zatem zapomogi byłby chybiony. Wszakże z końca powiatu nie przyjdą na zarobek aż pod Monasterzyska, a przecież główny cel jest zapomoga, a nie gościniec. Dlatego powinno się przedsięwziąć roboty we wszystkich miejscowościach, a najwięcej tam, gdzie najwięcej wsparcia, a raczej zarobku potrzebują.

Pozostaje nam jeszcze nieco powiedzieć o inwentarzu. Z inwentarzem jest gorzej, jak z ludźmi. To też dużo już wysprzedano i na wiosnę trzeba będzie dokupić, na to ma posłużyć bezprocentowa pożyczka, resztę pozostałego trudno będzie dokarmić, szczególnie, jeśli wiosna się spóźni. Aby wyżywić ten inwentarz, nie potrzeba się uciekać aż do składów wojskowych, to dla naszego chłopa za drogo i on tego absolutnie nie przyjmie. Aby tylko pieniądze, a u nas wzdłuż Dniestru stoi masa stert siana i otawy, tylko że właściciele ich bardzo się drożą. A na zakończenie powiem: *Bis dat, qui cito dat.*

Jeżliby się dopiero teraz daty zbierało, potem ze dwa wiece, co pociągnie do kwietnia, potem udamy się z prośbą do różnych instancyj, co przewlecze się do czerwca, potem przyszlą w sierpniu do starostw, a starostwa będą się porozumiewały z radami powiatowemi i rozmachają się tak np. na wrzesień, to uratujemy nie jednego od głodu — nadzieją.

Ks. *Wincenty Kinal.*

Kronika.

Lwów 12 lutego.

Bal wczorajszy u pp. Marszałkostwa Tarnowskich wypadł z tą tradycyjną świetnością, jaką się odznaczają wszystkie przyjęcia w tym gościnnym domu. O godzinie 11 rozpoczęły się tańce w par kilkadziesiąt i trwały do czwartej rano.

Na balu oprócz „całego Lwowa“, było sporo osób z zachodniej Galicji i z innych ziem polskich, przybyłych na ślub panny marszałkówny Tarnowskiej z p. Stanisławem Siemieńskim-Lewickim.

Sankcję cesarską otrzymała świeżo ustawa krajowa, przyzwalająca gminie miasta Sambora na pobór opłat od piwa, miodu i napojów spirytusowych w latach od 1890 do 1894, lecz z zastrzeżeniem, że pobór tych opłat nie może nastąpić za czas, który upłynął przed sankcjonowaniem ustawy.

Przeniesienia i mianowania. Minister handlu przeniósł rewizora linij telegraficznych, inżyniera Leona Karasiewicza, ze Stanisławowa do Krakowa, rewizora linij telegraficznych adjunkta budownictwa, Józefa Perrellego, z Tarnopola do Stanisławowa i przeniósł adjunkta budownictwa Józefa Müllera, ze Lwowa do Tarnopola, powołując go na rewizora linij telegraficznych.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Joachima Ueberalla, z Nowego Sącza do Lwowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Karola Strzelbickiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Chmielniku, Marjana Kucharskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zarzeczu, Henryka Köhlera stałym nauczycielem młodszym dwu-klasowej szkoły etatowej w Błażowej, Zofję Krupiecką stałą nauczycielką szkoły etatowej w Muninie i Stanisławę Orzechowską stałą nauczycielką kierującą XII szkoły etatowej żeńskiej w Krakowie.

Z krajowej Rady zdrowia. Dnia 5 lutego br. odbyło się drugie posiedzenie c. k. krajowej Rady zdrowia, na którem: 1. Roztrząsano sprawę budowy szpitala powiatowego w Lubaczowie, powiatu cieszanowskiego; merytoryczne jednak załatwienie tej sprawy odroczono do najbliższego posiedzenia. 2. Oświadczono się za otwarciem drugiej publicznej apteki w mieście Podgórzu, powiat Wieliczka.

† Kardynał Józef Pecci — brat Jego Świętobl. Leona XIII — zmarł w Rzymie w sobotę dnia 9 bm. o godzinie 3 po południu w skutek zapalenia płuc, które wywiązało się po przebyciu influency.

Śp. Józef Pecci urodził się w Carpinetto d. 13 grudnia 1807, a w roku 1825 wstąpił do zakonu OO. Jezuitów i do roku 1848 zajmował w nim rozmaite posady profesorskie.

Po wypędzeniu Jezuitów udał się do Portugalji. Papież Pius IX mianował go profesorem akademji rzymskiej „Sapienza“, a Leon XIII papieskim prałatem domowym i podbibljotekarzem Kościoła św., zaś na specjalne prośby św. kolegjum kardynałem djakonem. — We wrześniu roku ubiegłego odprawił śp. Józef sekundycje w kościele św. Ignacego w Rzymie. Jakkolwiek dźwigał już poważny ciężar wieku (liczył bowiem lat 82 i był o dwa lata starszym od Ojca św.), przecież jeszcze żywo zajmował się studjami i czynnym był w rozmaitych kongregacjach kardynalskich.

Dla szczególnych swych przymiotów używał on w gronie św. kolegjum jak i wśród szerokich kół wiernych nadzwyczajnej sympatji, która objawiała się zwłaszcza w ostatnich dwóch dniach, kiedy nieustannie osoby prywatne równie jak korporacje dowiadywały się o przebieg jego choroby.

Komitet obywatelski, zajmujący się zbieraniem składek, aby je w imieniu kraju złożyć mistrzowi Matejce w dowód wdzięczności za jego gejalne prace dla dobra i na pożytek społeczeństwa polskiego, uprasza nas o przypomnienie, że już rok upłynął od ogłoszenia odezwy, a dotąd zwrócono komitetowi tylko bardzo małą ilość arkuszy składkowych wraz z uzbieranemi składkami.

Komitet przypomina przeto, że w ciągu roku zeszłego wzrosły znów wyżej zasługi mistrza Matejki wobec kraju, albowiem przez cały prawie rok poświęcał on znakomity swój talent i mozolną pracę odnowieniu i przyozdobieniu kościoła Panny Marji w Krakowie, tej gotyckiej świątnicy pamiątkami swemi tak drogiej sercu każdego Polaka.

Komitet ponawia przeto wezwanie do zbierania składek, i nie wątpi, że wezwanie to płonnem nie będzie, a ci, którzy raczyli zająć się zbieraniem datków, gorliwie zająć się zechcą tą sprawą.

Z Koła literackiego. Wieczór z tańcami odbędzie się w lokalu Koła jutro we czwartek. Początek o godz. 8.

„Skała“. Ostatni wieczorek karnawałowy z tańcami odbędzie się w sobotę 15 lutego br. Rozesłane zaproszenia na wieczorek który dnia 8 lutego miał się odbyć są ważne, osobnych zaproszeń na dzień 15 bm. dyrekcja rozsyłać nie będzie. Ktoby nie otrzymał poprzednio zaproszenia, zechce zgłosić się ustnie lub pisemnie do dyrekcji „Skały“.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 12 lutego o godz. 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: „O niektórych środkach pomocniczych do nauki historji naturalnej w szkołach średnich“. Ref. pro. Ludomir Sykutowski.

Polecenie. Proszono nas polecić sercom litościwym ubogą wdowę, mieszkającą przy ulicy Kochanowskiego (dawna nazwa „Na rurach“) pod liczbą 11 na pierwszem piętrze, drzwi na prawo. — Wdowa ta leży chora sparaliżowana od ośmiu miesięcy, ma troje dzieci w wieku od lat 10 do 15, wydała wszystkie swe dawne zapasy na aptekę, pomieszkanie ma nieopłacone, słowem jest w biedzie bardzo wielkiej. Kto zatem tej biedaczce dopomoże, spełni bardzo dobry uczynek.

W szeregu odznaczeń papieskich — któremi wyszczególnił Ojciec św. wielu kapłanów dyecezji krakowskiej — został przez omyłkę pominiętym zasłużony proboszcz w Tenczynku ks. kanonik dr. Wincenty Smoczyński. Otrzymał on godność szambelana papieskiego.

Dyrekcja krajowej szkoły lasowej ogłasza, że z końcem półrocza 1 roku 1889/90, odbędą się w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie egzamina w porządku następującym:

Dnia 19 lutego,	na kursie	I	z chemji ogólnej
	„	II	z fizjologji roślin,
„ 20 „	„	I	z matematyki ogólnej
	„	II	z cięcia lasu,
„ 21 „	„	I	z zoologji ogólnej,
	„	II	z meteorologji,
„ 22 „	„	I	z ochrony lasu,
	„	II	z inżynierji leśnej,
„ 24 „	„	I	z fizyki eksperymentalnej,
	„	II	z zoologji leśnej,
„ 25 „	„	I	z botaniki ogólnej,
	„	II	z matematyki zastosowanej i miernictwa,
„ 26 „	„	I	z geognozji,
	„	II	z pozyskania płodów leśnych
„ 27 „	„	II	z łowiectwa i znajomości ustaw.

Każdy egzamin rozpoczyna się o godz. 9 rano.

Ofiary. Dla biednej rodziny (ul. Zielona N. 34 — w oficynie — drzwi N. 2 — Antonina Lancosz) otrzymaliśmy od Bezimiennego 3 zł., od Jani i Jerzego 2 zł. 30 ct., od p. Ignacji Trzecieskiej z Dynowa 5 zł., od p. Józefa Miączyńskiego z Jaśniszcz 5 zł., od Obszaru dworskiego w Hurku 5 zł. 50 ct., od Gminy Hurko 2 zł. — razem tedy 22 zł. 80 ct., a z wykazanemi wczoraj (54 zł. 50 ct.) ogółem 77 zł. 30 ct.

Zmarli. W Dąbrowie umarł Edmund Schirl, geometra, przeżywszy lat 46. — Ks. Stefan Brzozowski, członek Zgromadzenia OO. Reformatów w Krakowie, umarł w Krakowie przeżywszy lat 85. Do zakonu OO. Reformatów wstąpił on w 16 roku życia. — Jadwiga Straszewska, właścicielka dóbr, umarła w Żyznowie, w powiecie rzeszowskim, przeżywszy lat 23. — Aleksandra z Dyakowskich Szabelska umarła w Krakowie w 54 roku życia. — Józefa z Unichów Stebnicka, żona urzędnika pocztowego, umarła we Lwowie w 24 roku życia.

Zaprosić bana i wybitniejsze osobistości na bal akademicki w Zagrzebiu, postanowił komitet bal ten urządzający. Gdy się dowiedzieli o tem ci akademicy, którzy należą do obozu radykalnego, podnieśli wrzask niesłychany i odbyli zgromadzenie, na którem powzięli uchwałę, iż zaproszenie bana i osób, zajmujących w społeczeństwie kroackiem wybitne stanowisko, jest zdradą ojczyzny i idei narodowej.

Akademicy kroaccy w Wiedniu i Gracu telegraficznie przyłączyli się do tej opozycyjnej manifestacji.

Mimo to odbył się bal zapowiedziany, a radykaliści urządzili sobie tego samego wieczora komers w jakiejś gospodzie, poczem dobrze podchmieleni udali się gremialnie przed mieszkanie posła Zerukovica, członka stronictwa rządowego i wśród kociej muzyki wytłukli mu wszystkie szyby w oknach.

Nazajutrz aresztowano kilku akademików.

Ostrzeżenie. Otrzymujemy następujące pismo: „W styczniu 1890 r. wyczytałem w anonsach *Kurjera Lwowskiego*, iż jakiś kapitalista w Budapeszcie wypożycza wolnym osobom pieniądze, a chcący zaciągnąć jakąkolwiek pożyczkę u niego muszą mu poprzednio nadesłać 5·65 zł. na pewne postępowanie ugodowe.

Będąc w potrzebie finansowej, posłałem mu 5·65 zł. Po kilku dniach przysyła mi szpargał papieru do podpisania, każe mi znów na jakąś ugodę 21 zł. sobie przysłać i stawia warunki niemożliwe do wypełnienia. Poznawszy przytem już ptaszka zażądałem zwrotu 5·65 zł. po odtrąceniu kosztów korespendencji, lecz ów oszust po kilku nawet prośbach o zwrot tych pieniędzy, nie odesłał mi ich wcale.

Ostrzegam więc wszystkich łatwowiernych, by się mieli na baczności i nie dali się złapać na lep temu kapitaliście, który już setki ludzi, opłaciwszy się *Kurjerowi lwowskiemu* za ogłoszenie, musiał oszukać i teraz może stał się rzeczywistym kapitalistą.

Proszę Szan. Redakcję *Przeglądu* o łaskawe ogłoszenie powyższego listu, a możeby i inne dzienniki dla ostrzeżenia przed owym oszustem powtórzyć ten list raczyły.

Lwów, 11 lutego 1890 roku.

W. Zopoth“.

Uwaga od Redakcji. Ponieważ od wielu osób doszły nas skargi na tego oszusta, który za pośrednictwem *Kurjera Lwowskiego* ogłaszał swoje oferty pożyczkowe, przeto donosimy, że według relacji peszteńskich dzienników, policja węgierska wpadła już na jego trop i ptaszka uwięziła. Ze śledztwa wykryło się, że jest on żydkiem galicyjskim i nie miał ani centa przy duszy.

Grono nauczycielek szkoły żeńskiej w Buczaczu poczuwa się do miłego obowiązku złożenia w imieniu ubogiej dziatwy szkolnej publicznego podziękowania Wmu ks. Wegmanowi za urządzenie Jasełek, z których część dochodu, w kwocie 15 zł., przypadła na żeńską szkołę.

Również Komitetowi, amatorom i amatorkom, którzy zajęli się urządzeniem koncertu na rzecz ubogiej dziatwy, za datek w kwocie 50 zł.

Z kwot otrzymanych zakupiono ubrania i obuwia dla najbiedniejszych dziewcząt.

W sprawie ściągania podatków i należytości rządowych uwiadamia nas magistrat miasta Lwowa, że okólnikiem z 30 zm. ogłosił szczegółowe przepisy, normujące przymusowe ściąganie zaległych podatków i należytości rządowych. Przypominając tedy kontrybuentom, że z reguły należytości rządowe do kas rządowych, należytości miejskie do kasy gminnej winny być płacone, przypomniał równocześnie, że egzekutorowie miejscy pieniądze odbierać mogą jeno w wyjątkowych wypadkach, zaś strażnicy miejscy wcale ich nie mogą odbierać.

Jeżeliby z konieczności spłata jakiej należytości gminnej, a w szczególności gminnego podatku czynszowego, do rąk egzekutora miejskiego nastąpić miała, w takim razie egzekutor obowiązany jest spisać z powołaniem się na otrzymany nakaz grabieży protokolarne oświadczenie kontrybuenta i opisanie czynności przeprowadzonej; a na kwotę odebraną winien wręczyć stronie najdalej do trzech dni kwit wystawiony przez kasę miejską, a gdy strona o to się nie zgłosi, kwit kasowy przedłożyć Magistratowi ze sprawozdaniem o rezultacie egzekucji przeprowadzonej.

Jeżeli zatem strona wręczy egzekutorowi, lub innemu funkcjonarjuszowi Magistratu, jaką kwotę na spłacenie jakiej należytości — czyni to na własne niebezpieczeństwo — i rzeczą jej będzie do trzech dni zażądać formalnego kwitu kasy miejskiej, albo zaś poczynić kroki stosowne dla uchronienia się od możliwej szkody.

Ściąganie gotówki przez miejskich egzekutorów jest w regule dozwolonem wyjątkowo przy ściąganiu podatku gminnego czynszowego od lokatorów, wykazanych w właściwym terminie przez właścicieli domów, lecz i wtedy obowiązanym jest egzekutor wydać płacącej stronie pokwitowanie z rejestru sznurowego.

Resztą okólnika wypełniają przepisy, dotyczące sekwestracji.

Z Ułaszkowiec nam donoszą, że w tamecznej okolicy pojawili się ajenci, którzy ludowi przedstawiają, iż pieniądze rozdawane teraz jako zapomogę, pochodzą ze źródła zupełnie innego, a którego wymieniać nie potrzebujemy, każdy bowiem sam się domyśli. Owóż wypadałoby, żeby władze miejscowe, nie tylko rządowe, ale i autonomiczne; wypadałoby nawet, żeby każdy obywatel śledził tych wysłańców panslawistycznych i dowiedziawszy się o nich, dawał znać odpowiedniej władzy. Nikczemną tę agitację należałoby stłumić w zarodku i tych łotrów, którzy pracują dla sąsiedniego mocarstwa, trzeba tępić wszelkiemi środkami.

OO. Jezuici i rząd niemiecki. Niemieckie dzienniki podają wiadomość, że rząd niemiecki udzielił OO. Jezuitom upoważnienia, na sprawowanie misji apostolskiej w koloniach niemieckich, i że Watykan uwiadomiony został o tem za pomocą noty ks. Bismarka do kardynała Rampolli. Z Rzymu donoszą, że wzmiankowane upoważnienie obiecane było już od lat dwóch.

Grobowiec Leona XIII. *Italie* donosi, że Ojciec święty — idąc za przykładem swoich poprzedników — obmyślił już plany grobowca, jaki pokryć ma kiedyś śmiertelne jego szczątki.

Grobowiec ten stanie w bazylice św. Jana Lateraneńskiego w obranem przez Papieża miejscu. — Papież przedstawiony ma być na sarkofagu w postawie leżącej, a z obu stron staną dwie kolosalne figury przedstawiające Religję i Sprawiedliwość. Przód sarkofagu ozdobić ma kompozycja wykonana „en haut relief“; ale przedmiot jej nie został dotąd obrany. — Statua Papieża, postacie obu figur alegorycznych i w ogóle cały pomnik wzniesiony być ma z białego marmuru kararyjskiego, z wyjątkiem samego sarkofagu, który zrobiony będzie z porfiru.

Grobowiec ten ma być gotów w ciągu trzech lat, ale na miejscu przeznaczenia stanie dopiero po zgonie — daj Boże jak najodleglejszym — Ojca św.

Koszta obliczono tylko na 100.000 franków; rzeczoznawcy jednak sądzą, że suma ta znacznie przekroczoną zostanie.

Frekwencja w austrjackich wyższych zakładach naukowach.

Wiener Zeitung podaje następujące daty sta-

---

z pożytku przyzwyczaić się do nowego porządku rzeczy, lecz pomogła mu w tem córka dr. Lente. Ona nazywała się także Judyta, tak jak jego narzeczona z dziewiętnastego wieku. Okazało się, że jest prawnuczką tej Judyty Bartlett, z którą Juljan West przepędził piękny wieczór wiosenny 1887, a następnie poszedł do domu, zasnął i przyspany został [illegible]. Przez lat czternaście opłakiwała Judyta Bartlett swego narzeczonego, którego miała za umarłego i potem wyszła za mąż za innego. Juljan doznał dziwnego wrażenia, gdy się o tem wszystkiem dowiedział. Kochał on bardzo swoją Judytę, lecz od tego czasu minęło już lat przeszło 100, a przed nim stała inna Judyta, piękna i młoda, na której pradziadka właściwie powinien był [illegible].

Był też trochę zazdrosny na tego pradziadka, lecz z drugiej strony nie mógł się bardzo gniewać na niego, bo bez niego nie byłoby drugiej Judyty. Z tą zaręczył się, a [illegible] pieniądze, inne małżeństwa, jak z miłości, wcale nie było [illegible].

W roku 2000 pracuje każdy tylko przez 25 lat, to jest do swego 45 roku życia, potem jest całkiem wolny, chyba że do zajmowania honorowych stanowisk w państwie obowiązany. Począwszy od 45 roku życia jest człowiek niezależnym panem swojej woli, [illegible] nerem.

To życie człowieka po 45 roku jest tak nęcąco przedstawione, że każdy czytelnik przeklina w duszy starego murzyna Sawyera, który nagle budzi swego pana ze snu magnetycznego.

Bo, niestety, wszystko to było snem tylko. Juljan West śnił tylko o tych wszystkich cudach.

tystyczne o frekwencji na uniwersytetach, akademjach technicznych i na wiedeńskiej akademji dla kultury ziemi w kursie zimowym 1889/90.

W ośmiu uniwersytetach austrjackich zapisało się ogółem 13.278 studentów, a więc o 523 mniej niż w takim samym okresie roku zeszłego. — Z ogólnej tej liczby przypada 11.357 na zwyczajnych słuchaczów, a 1921 na nadzwyczajnych. — Na wydział teologiczny zapisało się 1268 zwyczajnych i 77 nadzwyczajnych słuchaczy, na prawniczy 4206 zwyczajnych i 499 nadzwyczajnych, na medyczny 5040 zwyczajnych i 673 nadzwyczajnych, wreszcie na wydział filozoficzny 853 zwyczajnych i 672 nadzwyczajnych.

Najliczniejszy jest uniwersytet wiedeński, zapisało się tu bowiem ogółem 4996 studentów (w roku poprzednim 5218), następnie praski (czeski) z 2110 słuchaczami i praski (niemiecki) 1441, gracki 1327, krakowski 1225 (w roku poprzednim 1206), lwowski 1037 (w roku poprzednim 1129), insbrucki 869, a czerniowiecki 271 (w roku poprzednim 259).

W sześciu akademjach technicznych było zapisanych ogółem 1752 studentów (w roku poprzednim 1694). — Z liczby tej przypada na Wiedeń 788, na Pragę 167 (na akad. niemiecką) i 334 (na akademję czeską), na Berno 148, na Grac 157, na Lwów 158 (w roku poprzednim 154).

Na akademję kultury ziemi przyjęto w kursie 1889/90 ogółem 238 studentów, a z tych 190 jako zwyczajnych i 48 jako nadzwyczajnych.

Obrabowanie trupa. Z Wilna donoszą nam, że w mieście Lidzie umarł dnia 30 grudnia r. z. mieszczanin tamtejszy P. M. — Trupa w trumnie złożono w kostnicy cmentarza katolickiego, a obrzęd pogrzebowy z powodu święta Nowego roku odłożono na dzień 2 stycznia.

W kaplicy cmentarnej nie ma ani jednego ołtarza, gdyż kilka ołtarzy, które tam były przedtem, pokradli złodzieje wraz z lichtarzami i wszelkiemi przyborami do odprawiania nabożeństwa przeznaczonemi. — Dnia 2 stycznia przeniesiono trumnę ze zwłokami do kościoła miejskiego, tam odprawiono żałobne nabożeństwo i ruszono w pochodzie na cmentarz.

Zanim trumnę spuszczono do grobu, chciała wdowa po nieboszczyku ujrzeć raz jeszcze swego męża. — Otworzono więc trumnę i oto pokazało się, że nieboszczyk nie miał na sobie ani surduta, ani spodni, ani kamizelki, ani butów, w które go po śmierci ubrano. Trup cały był powalany piaskiem i ziemią. — Złodzieje wleźli w nocy do kostnicy cmentarnej, otworzyli trumnę, wyjęli z niej trupa i położyli na ziemi; następnie zdjęli z niego całe ubranie, jakie miał na sobie, a ubrali go w jakiś poszarpany surdut i kamizelkę, włożyli napowrót do trumny, zabili ją i najspokojniej oknem wyszli.

Jatki psiego mięsa i traktjernię, w której spożywano ten specjał nieznany dotąd Lwowianom, wykryła w tych dniach policja. — W skutek częstych zażaleń, że na ulicach giną dobrze odżywione, tłuściutkie faworyty z pewnego rodu, a mimo poszukiwań i wysokich nagród odszukać ich nie można, ajent policyjny Kretz zajął się tą tajemniczą sprawą i na tak zwanej „Hyclowskiej górze“ wyśledził podziemny schowek, a w nim szajkę złodziei. [illegible] przez siebie lotrzyków, urządziwszy sobie tam ogniska i loża. Zaskoczywszy niespodzianie zebrane w tej norze owo zacne towarzystwo, dostrzegł ajent spore zapasy mięsa, przygotowanego na ucztę wieczorną. Oczywiście powziął zaraz podejrzenie, że mięso to pochodzi z kradzieży, i dopiero przestraszeni złodzieje przekonali go, że to jest psie mięso, które — według ich twierdzenia — ma być bardzo smaczne, a leżące w kącie skóry z takich psów świadczyły o prawdziwości słów powyższych.

Odkrycie to wykazało więc, że tłuste mopsy, pudle i pincze padają ofiarą niewybrednego gustu i apetytu włóczęgów, a ginąc pod nożem kucharskim, dostarczają im — wyśmienitych, jędrnych i tłustych „dogsteaków“.

Następstwa strejku. Bezrobocia, jakie urządzono w kopalniach Charleroi, pociągnęły bardzo wielkie szkody tamecznemu przemysłowi metalurgicznemu. Niektóry 5000 robotników, zajętych przy warsztatach metalurgicznych skazanych było na bezczynność, lecz wiele takie zamówień przepadło zupełnie.

Większość walcowni ma zajęcie tylko na siedm miesięcy; gdyby zaś tylko nie przyszło do strejku, roboty wystarczyłoby na rok.

Tasmanja jest widocznie krajem posiadającym wszelkie dla zdrowia ludzkiego potrzebne warunki. — Wyspa ta ma około 100.000 mieszkańców, a w tej liczbie znajduje się 600 starców stoletnich, a pośród nich jest kobieta, która świeżo [illegible] lat.

Na tle tej niezwykłej długowieczności Tasmańczyków podaje pewien dziennik angielski następującą anegdotkę:

Niedawno temu na parowcu odpływającym do Melbourne spostrzeżono między podróżnymi parę siwych staruszków. Ktoś z otoczenia zapytał ich, po co płyną do Melbourne?

„Ach!“ odpowiedział starzec „myśmy już przeżyli swój wiek; ja bowiem liczę już 146, a moja żona 142 lat życia. Udajemy się więc do Wiktorji, ażeby tam umrzeć; bo tu w Tasmanji jestto prawie niepodobnem.“

Myśli.

— Ludzie, którzy zawsze są gotowi wylać swą ostatnią kroplę krwi za ojczyznę, zwykle bardzo są oszczędni z wylaniem pierwszej.

— O wiele dokładniej badamy charakter tych ludzi, z którymi zawieramy interesa, aniżeli tych z którymi zawieramy przyjacielskie stosunki.

— Serce uczy nas mówić, głowa — milczeć.

Od Administracji. *Numera „Przeglądu“ z pierwszych dni lutego są całkiem wyczerpane. Przeto wszystkim tym pp. abonentom, którzy się spóźnili z odnowieniem prenumeraty, nie będziemy mogli ich posłać.*

Literatura i Sztuka.

*** Z teatru.** Po długich i kosztownych przygotowaniach, wczoraj nakoniec wznowiono „Proroka“. O ile nas pamięć nie myli, jawił się on na lwowskiej scenie po raz ostatni przed jedenastu laty, wśród warunków całkiem innych i pod opieką sił zupełnie odmiennych; wznowienie to zatem można poniekąd za nowość uważać, a biorąc rzecz ogólnie, nazwać jego wystawienie bardzo starannem. Oczywiście traktujemy sprawę z uwzględnieniem środków, jakiemi teatr nasz rozporządza, inaczej bowiem sąd o „Proroku“ musiałby wypaść gorzej, lecz nie byłby ani sprawiedliwym ani rozsądnym.

Tem bardziej uznać trzeba widocznych szczerych chęci, zabiegów i pracy dla opery, która zwłaszcza w tutejszych stosunkach musi okazać się — niewdzięczną. „Prorok“ należy wprawdzie do trójcy najwspanialszych pomników genjalnego Meyerbeer'a, nie dorównuje jednak pięknością ani „Robertowi Djabłu“ ani „Hugenotom“; natomiast przerasta je trudnościami wykonania pod każdym względem. Wielki mistrz techniki muzycznej wykuwał „Proroka“ w trzynaście lat po obu wspomnianych arcydziełach i silił się, by je zaćmić, a może zdołał zaledwie w dwóch, trzech miejscach im... dorównać. Utwór to bez wątpienia wspaniały ale, że tak powiemy, wyszukany, wymęczony, przemyślony, w następstwie dla kół szerszych bardzo trudny, mniej przystępny i mniej powabny; przeszło lat czterdzieści (od r. 1849 w Paryżu) obiega on sceny światowe, lecz je obiega, mija jak meteor, by zabłysnąwszy, długi czas znów się nie ukazywać. Popularności pozbawia go i fatalne libretto Scribe'go, libretto na wskroś historyczne o temacie i przeprowadzeniu niesympatycznem, nadto zaś pozbawione niemal zupełnie romansu, liryki, uczucia, poezji, co wszystko właśnie było zawsze i będzie główną podstawą najpiękniejszych natchnień kompozytorskich a najsilniejszym urokiem dla ogółu słuchaczów. Dla tego ogółu u nas ma „Prorok“ jeszcze jedną wadę, jako utwór przeważnie ensemblowy, jako opera, w której na pierwszy plan występuje potęga orkiestry, efekty instrumentacyjne i chóry, czynniki, stanowiące na lwowskiej scenie prawie najsłabszą stronę; o ile zaś przychodzą do działania partje solowe, wymagają one sił nadzwyczajnych i nadzwyczajnego wykonania.

Otóż na wysoki szczebel tych wymagań „Proroka“ zdołała się wznieść i utrzymać na nim, ściśle mówiąc, tylko panna Hellerówna. Niezwykłe przymioty głosu, prawdziwy talent dramatyczny i sumienność studjów tak w kierunku wokalnym jak scenicznym — wystąpiły u wczorajszej Fides w całej pełni, składając się na kreację prześliczną.

W duetach z Bertą „Tu, z wszystkich dziewcząt najpiękniejsza...“ (akt I) i „Nadziei blask promiennej swemi“ (akt V.), w błagalnej arji „Litości! dla duszy syna mego...“ i świetnym finale aktu IV. „Ach, jakiż cios...“, w spotkaniach z Janem i Oberthalem rozwinęła artystka tyle bądź czułości, bądź siły, tyle temperamentu i poczucia dramatycznego, tak umiejętnie markowała całą skalę przenikających ją wrażeń, iż obowiązkiem krytyki wynurzyć pannie Hellerównej kompletne i głębokie uznanie. Zgromadzona w przepełnionej sali publiczność dawała temu wyraz, ostentacyjnie oklaskując wyborną Fides po każdym numerze.

Inne partje nie wypadły wprawdzie tak świetnie, zawsze jednak, jak na nasze stosunki, wcale dobrze.

Co się zaś tyczy wystawy i reżyserji, to była ona nadzwyczaj staranną; dekoracje, kostjumy, słońce w akcie III. i pochód koronacyjny a szczególniej ostatni obraz pożogi i zniszczenia w pałacu Münster, urządzony wspaniale — powinny były zadowolić każdego, kto tylko wie, ile wysiłków i trudów potrzeba u nas na takie historje. [* *]

*** Świata** trzeci tegoroczny numer z dnia 1 bm., bogaty w doborową treść literacką i zdobny rysunkami pierwszorzędnych naszych mistrzów ołówka i palety, wyróżnia się od swoich poprzednich chyba tem, że dla lubowników muzyki przynosi piosenkę zaszczytnie znanego kompozytora p. Jana Galla p. t. „Ninetta“, w której do libretta wiejskiego ze starowenckiej piosenki dorobił on wyrazy, wydanej na głos kobiecy z towarzyszeniem fortepianu, a p. Stanisław Tondos dodał śliczną winietkę przedstawiającą w nocy na weneckich lagunach serenadę śpiewaną z gondoli a słuchaną przez hożą Wenecjankę z krużganków starożytnego pałacu.

Obok tej miłej niespodzianki dla amatorów muzyki redakcja *Świata* nie poskąpiła czytelnikom swym i w reszcie działów niezwykłego pisma materjału bądź cennego swoją osnową, bądź ponętnego estetycznem obrobieniem. Idą więc szeregiem: Ciąg dalszy „Po inkursji kozackiej“ pióra dra Antoniego J. — Bluetka p. Walerji Soleckiej p. t. „Róża“ z ilustracjami p. St. Radziejowskiego. — „Kartki ze wsi“, pisane przez p. Rejowa z Przecławia. — „Listy z Anglji“ przez E. Naganowskiego, a kończy je obfita kronika literacka i bibljograficzna.

W dodatkach dołączono trzeci arkusz powieści J. Rogosza p. t. „Karjerowicze“, pierwszy arkusz powieści „Piastunka“ napisanej przez [illegible] znaną autorkę, która pod pseudonimem „Nagody“ podała p. t. „Iza“ w świat czytający spory wiązankę nowelek.

W części artystycznej wzięli udział w trzecim numerze *Świata* pp.: R. Kochanowski, W. Bakałowicz, W. Kozakiewicz, J. Chełmoński, T. Rybkowski.

Część ekonomiczna.

§ **Eksploatacja soli kainitowej** w Kałuszu na celem uprawy roli, zostanie już zarządzoną przez ministerstwo skarbu. Na rezolucję Sejmu, w której domagano się, aby rząd jak najprędzej podjął na nowo produkcję soli potażowych w salinach kałuskich, przyszła w tych dniach do Wydz. kraj. przychylna odpowiedź, albowiem ministerstwo uwiadamiając, że zgadza się na eksploatację tych soli, uwiadomiło zarazem Wydział krajowy, iż równocześnie poleciło krajowej Dyrekcji skarbu, aby bezzwłocznie przedłożyło projekt eksploatacji i intenzywnie ją prowadziło. Obecnie są przeto już wdrożone czynności przygotowawcze zmierzające do właściwej eksploatacji soli kainitowej, lecz dopiero po przysposobieniu pokładów solnych, można będzie przystąpić do właściwego wydobywania i mielenia soli kainitowej w Kałuszu, w ilości, odpowiadającej tamecznym stosunkom kopalnianym.

Ostateczne oznaczenie niskiej ceny kupna mielonego kainitu nastąpi, według oświadczenia ministerstwa, dopiero wówczas, gdy będzie można przystąpić do produkcji towaru, nadającego się do sprzedaży.

Co do wybudowania toru kolejowego ze stacji kolejowej w Kałuszu do kopalni tamtejszej, oznajmił pan minister skarbu, iż jeneralna dyrekcja kolei państwowych wzięła już pod rozwagę budowę kolei dowozowych od stacyj kolejowych do salin.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3554 sztuk opasowego i 1111 sztuk chudego. — Razem 4665 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 393 sztuk opasowych i 459 sztuk chudych; z Bukowiny — sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 276 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 67 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Tendencja zakupna była słabą i tylko z trudnością osiągnięto ceny z zeszłego tygodnia. Nie sprzedano 117 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 46—52, towaru przedniego z Galicji i Bukowiny nie było wcale; węgierskie woły opasowe po 47—55, za towar przedni po 56—59·— zł., wyjątkowo 60 zł. — ct.; z innych krajów koronnych po 48 — 56, za towar przedni po 57—60 zł.; wyjątkowo po 61——·—; krowy po 15—25; stadniki po 18—32; bawoły po 19—21 zł. — ct. za centnar metryczny.

Bydło chude 18—120 zł. za sztukę.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 11 lutego.

Dowozy zboża, a tem samem i zapasy zwiększyły się znacznie w ostatnim czasie, co znowu na usposobienie dzisiejszego targu niekorzystnie oddziałało. — Pszenica stosunkowo lepiej trzymała się w cenie, gdyż na miejscowe potrzeby, chociaż w niewielkich partjach, znajdowała odbyt. Zaofiarowanie żyta w stosunku do potrzeb jest za wielkie, dla tego odbyt był utrudniony, a ceny chylą się ku zniżce. — Jęczmień browarny po cenach dotychczasowych napotyka odbyt normalny, gorsze gatunki trudne do pozbycia. — Owies niezmiennie.

Płacono za pszenicę białą od 9·40 do 9·70; za czerwoną od 9·45 do 9·80; za żółtą od 9·40 do 9·70; za żyto od 8·35 do 8·60; za jęczmień browarny od 7·75 do 8·80; na paszę od —·— do ·—; za owies od 8·20 do 8·45; groch od —.— do —.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 10 lutego.

(*Z*) Polepszenie się tendencji na berlińskiej giełdzie usposobiło dziś pogodniej naszę giełdę. Wiadomości stamtąd nadesłane przed południem donosiły, że mimo ustawicznego chwiania się kursów poczęła zwyciężać tendencja zwyżkowa, bowiem ku temu zachęcały spekulację ogłoszone świeżo bilanse bankowe za rok ubiegły. W obec tego nie zważano w Berlinie na dalsze obniżenie się glazgowskich warrantów, lecz ruch koncentrując się przeważnie około akcyj bankowych a zajmując wyczekujące stanowisko w obec papierów górniczych, przybrał stanowczo markę zwyżkową. Za tym impulsem poszła również nasza giełda. Już przeto od rana rozpoczęto pracę nad odrobieniem strat kursowych z ostatnich dni ubiegłego tygodnia, a chociaż trzymano się w rezerwie na polu papierów międzynarodowych, to tem silniej pracowano w efektach lokalnych i ku rozwojowi kursów wyzyskiwano wszelkie nadarzone czynniki. Między niemi była wiadomość, iż akcyjne towarzystwo kopalni węgla w Salgo rozdzieli za rok 1889 dywidendę 20 zł. od akcji i równocześnie użyje po 20 zł. na spłatę akcyjnego kapitału. Podniecająca ta wiadomość nietylko podniosła kurs akcji Salgo raptownie o [illegible]0 zł., lecz podziałała silnie na zwyżkę w innych papierach górniczych, a dalej poszła rykoszetem na targ akcyj bankowych.

Zwyżka szła więc raźnie i znacznie w całym materjale i byłaby się skończyła świetniej, gdyby nie wiadomości otrzymane w południe z Berlina a zwiastujące, że tam wykazy o produkcji węgla w styczniu w kopalniach westfalskich tak zawiodły oczekiwania, iż znów wszystkie górnicze papiery znacznie spadły z wczorajszego poziomu kursowego, a obok nich znowu poczęły się chylić na dół kursa niemieckich banków. Taki zwrot na giełdzie berlińskiej nie mógł nie oddziałać na usposobienie naszej giełdy i rzeczywiście powstrzymał rozpoczęty ruch zwyżkowy. Mimo to skończyliśmy dzień dzisiejszy z nadwyżkami kursowemi, w wielu papierach nawet nader wydatnemi.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 322·75, węgierskie 353·—, Anglobanki 168·25, Uniony 259·50, Bankvereiny 123·10, **Länderbanki** 238·90, **Ludwiki** 188·—, Czerniowieckie 233·—, Renta papierowa 89·—, srebrna 89·—, austrjacka złota 110·60, papierowa 101·90, węgierska złota 103·30, papierowa 99.45. Ruble 1·28³/₄.

WYBORY

Podhajce 12 lutego (pryw.) Głosowanie ukończone. Udział wyborców ogromny. Na 170 uprawnionych do głosowania stanęło do urny 165. — P. Kazimierz Zaręba otrzymał 88 głosów, prof. Juljan Romańczuk 76 głosów.

Rohatyn 12 lutego (pryw.). Głosowanie nieukończone. Dotąd ma większość Kazimierz Zaręba.

Brzeżany 12 lutego (pr.) Liczba głosujących we wszystkich trzech powiatach wynosiła ogółem 524. Kazimierz Zaręba wybrany 301 głosami. Romańczuk otrzymał 196 głosów. Reszta głosów rozstrzelona.

Telegramy „Przeglądu“.

Sofja 12 lutego (pryw.). Stambułow osobiście zawiaduje prefekturą policji, obawiając się obecnie powierzyć komukolwiek tej funkcji, gdy przyjaciel jego, były prefekt, zdradził go. Straż wojskowa strzeże domu Stambułowa. Oficerowie załóg w Burgasie, Warnie, Ruszczuku, Widdyniu, Tirnowie, Filipopolu zostali wezwani do złożenia ponownej przysięgi na wierność.

Z Sofji wydalono 500 ludzi z załogi, a powołano innych z prowincji. Straż zmienia się co dwie godziny; nominacja komendanta następuje przed każdą zmianą straży. Na dworcu kolei obozuje kompanja wojska. Cudzoziemcy oddają paszporta i składają deklaracje po co przyjechali, gdzie i jak długo zamieszkają. Środki ostrożności są spowodowane potrzebą uzupełnienia śledztwa przeciw spiskowcom. Nie ma jednakże stanu oblężenia. Ludność cała nie wiedziała nic o spisku; zamach miało wykonać kilkunastu ludzi, z pomocą wojska. W portach wykryto i uwięziono agentów Panicy. Wszystkie wyższe posterunki wojskowe nowymi ludźmi obsadzono.

Konstantynopol 12 lutego (pryw.) Emisja 20 miljonów obligacyj towarzystwa kolei anatolskich (w Armenji) została dwukrotnie pokrytą. Linja Jzmit Ak-Hissar została już dla towarów otwartą.

Londyn 12 lutego. Izba niższa odrzuciła wniosek Harcourta dotyczący dziennika *Times* a 260 głosami przeciw 212 przyjęła przeciwny wniosek Gorsta.

Paryż 12 lutego. Pani Hoyos, małżonka ambasadora austrjackiego, powiła córkę. Matka i córka mają się dobrze.

Londyn 12 lutego. Mowa tronowa z powodu otwarcia parlamentu konstatuje, że Anglja stoi nadal w przyjaznych stosunkach z zagranicznemi państwami, a wskazując na zatarg angielsko-portugalski oświadcza, że Portugalja przyrzekła wycofać swe wojska z osad angielskich. — Mowa tronowa wyraża nadzieję, że konferencja brukselska przyczyni się do usunięcia handlu niewolnikami, wspomina o angielsko egipskiej ugodzie handlowej, tudzież o ugodzie handlowej z Bułgarją, zapowiada rychłe przedłożenie konwencji samoańskiej, i traktatu zawrzeć się mającego z północną Ameryką w sprawie wydawania zbrodniarzy, konstatuje polepszenie się stosunków irlandzkich i zapowiada przedłożenie rządowe o ulepszeniu stosunków kwaterunkowych wojsk angielskich.

Petersburg 12 lutego. *Journal de St. Petersbourg* omawia zajścia w Bułgarji i pisze, że zajścia te dowodzą, iż w Bułgarji wcale spokój nie panuje, a rząd Koburga jest tak słabym, iż widzi się zmuszonym zmieniać komendantów garnizonów.

Polemizując z *Fremdenblattem* pisze *Journal,* że jeżeliby było prawdą, iż niezadowolnienie w Bułgarji skierowane jest nie przeciw rządowi, lecz przeciw agitatorom, to dla czegóżby był Stambułow zmuszonym występować przeciw swoim ajentom, z których jednego uwięziono, a drugiego złożono z urzędu.

Wiedeń 12 lutego. W Izbie posłów odpowiedział minister skarbu na dość mniejszej wagi interpelacje, a Izba prowadziła dalej ogólną rozprawę nad ustawą wyznaniową dla żydów. Posłowie Pscheiden i Bloch przemawiali przeciw, pos. Gomperz za projektem. Ostatni z tych mówców dziękował ministrowi oświaty za przedłożenie projektu do ustawy, który położy koniec dotychczasowym anormalnym stosunkom.

Gomperz i Bloch polemizowali szeroko przeciw zarzutom, jakoby żydzi używali krwi ludzkiej w swoich obrzędach rytualnych.

Ozarkiewicz interpelował hr. Taaffego o zakazaniu zgromadzenia wyborczego w Podhajcach.

Paryż 12 lutego. Senat obradował nad projektami ustaw o uregulowaniu otwartych dekretami kredytów. Senatorowie Halgan i Buffet zarzucali rządowi, że wprowadza kraj w błąd przez wykazywanie fikcyjnych nadwyżek. Po wyjaśnieniach udzielonych przez Tirarda i Rouviera przyjęto odnośne projekta ustaw.

Rada ministrów obradowała podobno nad odbyć się mającym procesem przeciw księciu Orleańskiemu. Książę będzie prawdopodobnie odesłany do jednego z zakładów karnych na prowincji i tam będzie traktowany jako więzień polityczny.

Sofja 12 lutego. Jakkolwiek Panice i trzech oficerów, jego wspólników, wydano władzom cywilnym, jednakże stawieni oni będą przed sąd wojenny, który się zbierze za dwa tygodnie.

Obwinionym zdjęto epolety, ponieważ idzie tu o zdradę główną, a przeto zastosowane zostaną najsurowsze postanowienia ustawy karnej.

Londyn 12 lutego. Izba wyższa przyjęła adres. Salisbury oświadczył, że po kroku przedsięwziętym przez majora Serpa Pinto, koniecznem było wystąpić stanowczo i ostro a to w tym celu, aby ta sprawa nie przeszła z rąk gabinetów i rządów w ręce ulicznego motłochu.

Widoki ratyfikacji konwencji cukrowej są mniej pomyślne, aniżeli w roku ubiegłym.

W izbie niższej żądał Harcourt orzeczenia, iż publikacja sfałszowanego listu Parnella przez *Times* jest naruszeniem przywilejów izby. Gorst imieniem rządu oświadczył się przeciw temu.

Paryż 12 lutego. Obrońcami księcia Orleańskiego będą Rousse i Limbourg.

Estafette pisze: „Książę Orleański przez wstąpienie w r. 1889 do armji indyjskiej stracił obywatelstwo francuskie“.

Prasa bulanżystowska ogłasza poufną notę ministra Constansa do dyrektora więzienia w Clairvaux, nakazującą mu przygotować w tem więzieniu celę dla ks. Orleańskiego.

Ogłoszono tu prospekt na pożyczkę rosyjską. Kurs emisyjny oznaczono 93 za 100.

Rzym 12 lutego. Senatowi przedłożony został projekt do ustawy, która orzeka, że tylko król ma prawo ustanawiać opiekunów i kuratorów dla członków rodziny królewskiej. Nadto według tej ustawy, rada familijna, mająca decydować w sprawach domowych książąt rodziny królewskiej, ma się składać z owych opiekunów i kuratorów, mianowanych przez króla, z książąt rodziny królewskiej, z prezydentów senatu i trybunału kasacyjnego, z ministrów: prezydenta i sprawiedliwości.

W izbie oświadczył Crispi, że traktat zawarty z Negusem, nie nakłada żadnych ciężarów finansowych na Włochy. Traktat ten zostanie przedłożony parlamentowi, jakoteż dodatkowa konwencja dotycząca abissyńskiej pożyczki. Crispi dodał, że ze stosunku Włoch z Abissynją odniosą one ogromne korzyści, większe niż powszechnie ludzie sądzą.

Belgrad 12 lutego. W obec prywatnych doniesień, że serbskie władze pograniczne nie dozwoliły przejść granicy serbskiej zbiegom bułgarskim, konstatuje *Agence Belgrade* na podstawie autentycznych informacyj, że żadne politycznie skompromitowane osobistości nie przybywają w Serbji, a władze serbskie żadnych takich osób z granicy nie zawracały, gdyż nie miały takiego polecenia.

Dzienniki donoszą, iż odbyły się tu pod przewodnictwem ministra robót publicznych narady nad utworzeniem serbskiego towarzystwa żeglugi parowej. Minister zgadza się na poczynione w tej sprawie projekta, a zatem jest podob o przyjście do skutku takiego towarzystwa akcyjnego z gwarancją państwową prawie zapewnione.

Rio de Janeiro 12 lutego. Minister spraw wewnętrznych, p. Loro, podał się do dymisji z powodu zatargu, jaki wybuchł między nim a Fonseką,

Lizbona 12 lutego. Dziś upłynął miesiąc od wręczenia Portugalji ultimatum angielskiego. — Wszystkie sklepy są do połowy zamknięte, a mnóstwo prywatnych Towarzystw handlowych zdjęło chorągwie z masztów.

Dziennik urzędowy ogłasza dekreta, upoważniające rząd do uzupełnienia fortyfikacji Lizbony, do zakupna armat, torpedów i łodzi torpedowych na ich uzbrojenie, do reorganizacji armji i gwardyj municypalnych miast Lizbony i Oporto, tudzież do zakupna czterech krzyżowców, czterech łodzi kanonierskich i utworzenia dwóch pływających doków.

W końcu upoważnionym jest rząd do wypuszczenia obligacyj na pokrycie tych kosztów i do utworzenia specjalnego funduszu obrony krajowej.

Lizbona 12 lutego. Wczoraj po południu tłumy ludu zaczęły nadciągać do Koloseum, gdzie się miał odbyć wiec ludowy. Ale skoro rząd zakazał odbywania tam wiecu, naówczas tłumy zgromadziły się na placu Don Pedro, a jacyś trzej republikanie poczęły do tłumów przemawiać. Wtedy wystąpiła policja i poczęła lud rozpędzać;— że jednak niektórzy zaczęli stawiać opór, więc 28 osób zaaresztowała.

Berlin 12 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza mianowanie podsekretarza Bosse'a sekretarzem stanu, a legacyjnego radzcę Kaysera zastępcą sekretarza stanu.

Berlin 12 lutego. Rada stanu zebrać się ma z końcem tego tygodnia, a otworzy ją prawdopodobnie sam cesarz dłuższą przemową. Przedłożenia uczynione zostaną Radzie stanu w duchu znanego cesarskiego dekretu.

Berno (w Szwajcarji) 12 lutego. Włochy wezmą udział w międzynarodowej konferencji dla uregulowania prawodawstwa w kwestji robotniczej.

Berlin 12 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza nominację 9 nowych członków Rady stanu.

Przyjechali do Lwowa
11 lutego 1890.

HOTEL GEORGA. L. Szawłowski z Przewłoki. Wł. Morawski z Oleszy. T. Starzyński z Derewni. O. Br. Gagern z Jarosławia. J. K. Stojowski z Tarnowa. A. Leszczyński z Zabłocia. J. Obertyński z Udnowa. H. Hoeniger z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. L. Majewski z Bóbrki. L. Myszkowski z Jarosławia. W. Olszański z Nowosiółek. Dr. A. Goldhaber z Żydaczowa. J. Czerwiński z Potylicza. T. Rosinkiewicz z Szczytowiec.

Z zbożowych targów.

14 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 50 9 10	8 50 9 40	8 80 9 65	8 30 8 75
Żyto	7 4 —7 80	7 — 7 65	— 7 6	7 — 7·60
Jęczmień	6 — 8 —	6 — 8	6 50 8.75	6.50 8 —
Owies	7 — 7 50	— — 7 —	7.— —	6.50 7 20
Groch	7 — 1[illegible] —	7 — 11 —	7 — 12 —	— 11.60
Wyka	5 [illegible]0 6 —	4 50 5 25	[illegible] 0	— —
Rzepak	6.10 6 5[illegible]	15 — 16 —	6 — 16 70	15 — 16 —
C[illegible]l	— —			
Konic. czer.	35 55	36 50	40 55	36 50 —
Konic. biała		—	—	—
Okowita	11·50 11·75	—	—	—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka

Usposobienie ożywione. Tendencja zwyżkowa.

Lwów. Z Izby handlowej 12 lutego 1890.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	186 50	189 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	232 50	235 50
Banku hip. . galic. 200 zł. w. a.	298 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 25	102 25
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	105 50	106 50
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94 40	95 40
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	93 50	94 50
3 Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	55 —	58 —
„ „ „ „ (d) 5 2	6 —	49 —
4 Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 40	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 25	98 25
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 60	92 60
5 Losy:		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	36 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.49	5.59
Dukat cesarski	5.56	5.66
Napoleondor	9.39	9.49—
Pólimperjał rosyjski	9 65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.27³/₄	1.29³/₄
100 marek niemieckich . . .	57 85	58·85

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 lutego godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	322.50	Węg. kolej półn. wschodn.	191.50
Alpiny	108.—	Wiedeńskie losy kom.	143 25
Kredyty węg.	352 25	Akcje tyton.	116·25
Anglobanki	167 90	Gal.obl. indem.	105.—
Uniony	261.25	Elbethale	223.—
Ludwiki	187.50	Länderbanki	239.10
Nordbany	262.—	Renta zł. węg.	103.60
Lombardy	136.—	Bankvereiny	125.10
Losy tureckie	36.25	Renta węg. pap.	99.60
Staatsbahny	217.25	Ruble	129.—
Czerniowieckie	233.—		

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego [illegible] października 1889.)

Do Lwowa przychodzą	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	8	[illegible]	9 28	7·15
Z Podwołoczysk	9·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	10·	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec. Husiatyna i Stanisławowa	8.06	[illegible]		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·5[illegible]		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja . .		3·36		
Z Suchej. Chyr. Ław. i Stryja		8 [illegible]		
Z Peszta, Ławocznego. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja . . .		12·08		
Z Bełżca (Tomaszowa) . .				5·21
Ze Lwowa odchodzą				
Do Krakowa . . .	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk . . .	4·11		9·12	10·36
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·23	7·—	10·28	11·06
Do Suczawy Czerniowiec Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy . . .		4·2[illegible]		
Do Stryja Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja. Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Stróża . .		5·50		
Do Bełżca (Tomaszowa) . .				7·48

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

49)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Dopatrzył się i drugiego niebezpieczeństwa. Woda wpływała dotąd przez ów otwór, a raczej okno wąskie, które dotąd opierało się pierwszej nawale rzeki; lecz oczywistem było, że ta słaba przeszkoda ulegnie nadmiernemu parciu prądu coraz silniejszego. Można nawet było wnioskować, że im katastrofa później nastąpi, tem będzie straszniejszą. Rzeczywiście, jeżeli na nieszczęście, okno mieć będzie tyle mocy, że wytrzyma długo nacisk wody, to ona w danej chwili przewali się do nory, gruchocząc od razu przeszkodę, a gwałtowność tego przewalenia się musi być odpowiednią podniesieniu rzeki. Nic tu nie zabezpieczało od tego, żeby wylew nie przewyższył wysokości sklepienia; a wtedy Jottrat utonąć musi tak niezawodnie, jak gdyby go zanurzono w basenie, pełnym wody i hermetycznie zamkniętym.

Woda spływała po ścianach z obfitością coraz większą, a podziemie napełniało się z nieubłaganą oczywistością. Od kwandransu Jottrat zmuszonym już był stać na krześle. Woda zamoczyła mu już nogi. Zeskoczył ze stołka, wdrapał się na stół, obok postawił stołek na przypadek, gdy go trzeba będzie ustawić na stole, ażeby się na chwilę ratować. W ten sposób zyskał znowu prawdopodobnie pół godziny — prawdopodobnie, bo gdy woda prześcignie i ten stołek, ustawiony na stole, potrzeba będzie umrzeć.

Ta myśl, pełna goryczy, porzucenia tego życia w chwili, gdy ma odnaleść swego syna, złamała serce nieszczęsnemu. Opierając się o pulpit, ażeby podnieść się wyżej, ręką dotknął się przedmiotów, które rozeznał natychmiast. Jednym była książka, którą zostawił otwartą przy pierwszym napływie wody, drugim, długi rzemień, którym poprzedniego dnia związano go. Przypadek ten wydał mu się teraz Opatrznością. Posłużyć się rzemieniem, ażeby wyratować książkę, stało się dlań jakby natchnieniem z nieba.

Niestracił ani minuty, ale umieściwszy książkę na plecach tuż przy ramionach, związał ją silnie rzemieniami, które przeciągnął potrzykroć około swojej piersi, a potem ścisnął mocno.

— Jeżeli tu utonę — szepnął sam do siebie — tajemnica umrze wraz ze mną; a jeśli wyjdę cało, będę miał przynajmniej broń.

Huczenie ponure i straszliwe wściekłego prądu wzmagało się z każdą minutą, a strumień wylewał się ciągle przez okno.

Ciemność stała się już tak głęboką, że Jottrat nadaremnie zwracał oczy w stronę okna; nie dojrzał tam już nawet bladego odbłysku oszklenia. Woda musiała się na zewnątrz wznosić niezmiernie szybko. Wewnątrz dochodziła już więźniowi do pasa, mimo, że stał na stole. W kwandrans potem, miał jej już po ramiona.

Wtedy usiłował wejść na krzesło, ale krzesło, zbyt lekkie, nie mogło się oprzeć rozhukanemu żywiołowi; więc Jottrat zrzekł się tego planu. Lepiej było wreszcie skończyć odrazu, aniżeli przedłużać tę straszliwą mękę. Umiał on pływać doskonale, ale na co się przyda pływać w studni, bez powietrza i bez wyjścia? Nieszczęsny postanowił nie starać się nawet o utrzymanie na powierzchni, ale dać się umyślnie zadusić, gdy już woda dosięgnie jego twarzy.

Ta chwila ostateczna wnet nadejdzie.

Prąd napierał tak gwałtownie, że słychać już było okropny trzask załamujących się ścian.

Nakoniec, fala opływała już około ust Jottrata, który, pomyślawszy po raz ostatni o swym synie, zamknął oczy, przed ostatecznem utonięciem.

Nagle trzask, podobny do wystrzału armatniego, rozległ się nad jego głową i równocześnie, uczuwszy straszliwe uderzenie, zniknął pod ogromną masą wody, która pogruchotawszy okno przewaliła się do nory z gwałtownością trąby morskiej.

Ta katarakta rozbiła się z takim impetem, że Jottrat, podniesiony jak pióro, uderzony został o ścianę w głębi. Woda, gruchocząc słabą przeszkodę, jaką znajdowała w owem oknie, zajęła od razu całą przestrzeń wolną. Więzień miał tyle szczęścia, że stół, na który się był wdrapał, nie znajdował się tuż pod oknem, gdyż inaczej ogromny nawał wody byłby go zgniótł na miazgę, przy pierwszem uderzeniu. Tak zaś dosięgło go tylko odbicie się całej tej masy wody, któremu się jeszcze zdołał ochronić zatrzymaniem oddechu i wyciągnięciem rąk przed siebie. Dzięki tej ostrożności, nie został ani zaduszony, ani zgnieciony o ścianę.

Jottrat pływał doskonale, a obdarzony był przytem niezwykłą siłą muskularną; mimo to, z wielką trudnością zdołał się trzymać na powierzchni i uniknąć przeto uderzeń o ściany więzienia, przemienionego w basen. Nagły wylew rzeki wywarł tu te same skutki, co burza podczas rozbicia.

Główny strumień przelewał się do nory falami tak silnemi i tak niebezpiecznemi, jak gdyby to były fale wzburzonego morza.

Jottrat, przyciśnięty do muru ślizkiego i pionowego, znalazł się w położeniu rozbitka, któregoby wściekłe bałwany wyrzuciły na przepaściste, ślizkie skały.

Usiłował uchwycić się jakiegoś kamienia, jakiejś belki, jakiego gwoździa, ale wszędzie natrafiał tylko na gładką powierzchnię. Paznogcie jego wydarły się i zakrwawiły, szukając rozpacznie jakiego punktu oparcia. Lecz nadaremnie — i nieszczęsny uledz musiał niepowstrzymanej potędze prądu.

Od chwili, gdy wody napływały do nory, wydarzył się szczególny fenomen. Rzeka, wezbrana deszczami, pędziła gwałtownie; ale mając tu w tym rezerwoarze przypadkowym upływ, traciła wiele na swej sile. Ztąd wyrobił się ruch wirowy prądu, który, zamiast płynąć w kierunku Sekwany, kręcił się na miejscu. Brzegi tego potężnego wiru, rozbijały się o brzegi nory, środek zaś stał się straszliwą przepaścią, topieliskiem, czemś podobnem do sławnego Maelstrom na brzegach Norwegji, zatapiającego okręty.

Jottrat, wzięty w te okropne szpony, czuł się uniesiony, bez możności oporu, a mimo ciemności ponurej i głębokiej czuł, że trąba wodna popycha go zwolna ku owemu topielisku wirowemu.

Dopiero trzy zrobił kręgi, a już ręce jego nie dotykały ściany; za kilka minut piekielna przepaść pochłonąć go musi. Właśnie to szalone wirowanie tak go ogłuszyło, że się czuł zgubionym bez ratunku. Walczył tylko jeszcze owym instynktem zwierzęcym, który sprawia, że człowiek odbywa ruchy, konieczne do utrzymania swego życia machinalnie.

Nagle uderzył głową o potłuczone ciało twarde, którego ręce jego uczepiły się z energją ostatecznej rozpaczy.

To uderzenie niespodziewane wywołało również niespodziewane skutki. Ruch wirowy przestał obracać nieprzytomnym, który natomiast w tymże momencie uczuł się wyrzuconym po-za obręb topieliska a ciśniętym napowrót o ścianę, z nieporównaną gwałtownością. Miał tyle przytomności umysłu, że nie puścił przedmiotu, który schwycił: teraz zaś chciał wiedzieć, jaki on jest? Jottrat poznał, że jest-to deska, wyrwana z głębi nory. Odczepiła się zapewne gwałtownie od łóżka i wypłynęła na wierzch, ażeby się stać istotną jego deską ocalenia...

Szczęście, jak mówią, nie przychodzi nigdy samo, a szczęście Jottrata dopełnił najniedorzeczniejszy z wypadków.

Ów kawał drzewa wypłynął w pozycji tak szczęśliwej, że rozbitek mógł się przyczepić do jednego jego końca, podczas gdy drugi wystersczał ponad otwór nory. Dla tego też wielki prąd zewnętrzny rzeki, pociągnął za sobą ten drugi koniec deski i odciągnął go od śmiertelnych kręgów topieliska. Tylko, że deska nie odpłynęła dosyć daleko, ażeby być uniesioną stanowczo pierwszym impetem. Połową tarła się o powierzchnię nory, a drugą wystarczała na Sekwanę, tą właśnie, o którą opierał się Jottrat.

Położenie byłoby śmieszne, gdyby nie było straszne.

Jottrat nie chciał puścić tego szczątka i wiedział dobrze, że jedynie ciężar jego ciała opierał się sile prądu. Ażeby deska płynęła z prądem rzeki, potrzeba było iżby doznała ruchu popchnięcia i to do ściany, jako punktu odbicia.

Zaczął więc naginać deskę i huśtać, najprzód bardzo zwolna, bo nie mógł prędzej ani silniej, sam pogrążony będąc w wodzie a przytem każdy ten ruch męczył go niezmiernie i wysilał; później wszakże natężenie stawało się mniejsze, bo ciężar, który trzeba było podnieść, zmniejszał się w odpowiednim stosunku.

(C. d. n.)

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.